Nr. 225. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. sierpnia.

(Agitacja centralistyczna przeciw hr. Gołuchowskiemu. — Popłoch w obozie moskalofilskim.)

Ilekroć dzienniki centralistyczne występują w obronie gabinetów Auersperg-Lasser-Unger przeciw atakom innych dzienników, chełpią się z tego jak gdyby spełniały nie wiedzieć jaki czyn patrjotyczny. Ale niechajże pisma nasze wystąpią w obronie namiestnika hr. Gołuchowskiego, wnet Katony wiedeńskie wołają, np. że *Gaz. Nar.* ma stosunki z namiestnictwem lwowskiem. Wżyli się ci Katony tak mocno w przekupstwo, że nie wierzą, aby ktoś bezpłatnie mógł bronić nawet ojczyzny i religii; tak się wżyli w lokajowanie, że nie przypuszczają nawet, aby ktoś mógł dygnitarza, dla kraju pożytecznego i potrzebnego, bronić dla innych jak dla pieniężnych widoków. My nie stoimy w żadnym stosunku z hr. Gołuchowskim, i owszem uważają nas za przeciwników hr. Gołuchowskiego; ale dlatego też tem większą ma doniosłość, co pisaliśmy i piszemy o stosunku hr. Gołuchowskiego do Wiednia i do kraju. Powiedzieliśmy, że razem z krajem żądamy, aby hr. Gołuchowski nie dał się żadnemi sztuczkami nakłonić do podania się do dymisji, a mamy już i fakta, że mieliśmy prawo tak mówić. Niedawno jeszcze nie wolno było tego we Lwowie publicznie powiedzieć, — dzisiaj już wolno, bo i najzacieklejsi strażnicy każdoczesnego rządu poznali, że niepodobna tego stłumić, co jest całemu wspólnem krajowi. Z drugiej strony, kiedy pisma wiedeńskie raczyły powątpiewać o prawdzie słów naszych, a nawet tem natarczywiej domagać się poprostu odprawienia hr. Gołuchowskiego, nie czekając, aż sam się do dymisji poda, wystąpił *Czas* i na wybitnem miejscu pisze:

„Dzienniki wiedeńskie przemyśliwają nad tem widocznie, jakby można powitać cara w Berlinie — ze strony Austrji. Zdaje im się, że dymisja hr. Gołuchowskiego byłaby wdzięcznym dla Aleksandra II podarunkiem; probują więc, czyby się nie udało rzucić mu na przyjazd taki *Sträusschen*. Naturalnie, że Polacy muszą przyjęcie cara opłacić; a chociaż się nie uda centralistom projekt oddalenia hr. Gołuchowskiego z namiestnictwa Galicji, to zawsze cesarz moskiewski poczyta im za zasługę dobrą ich wolę. *In magnis et voluisse sat est.* Przypominają sobie, że przed kilku laty prasa moskiewska na wiadomość o nominacji hr. Gołuchowskiego wybuchła takim gniewem, że krzyków jej na wołowej skórze by nie spisał; zdaje nam się jednak, iż od tego czasu wiele upłynęło wody na Newie, i że usposobienie przeciw szefowi naszego kraju wielce się zmieniło. Lecz mniejsza o to, zawsze coś miłego Moskwie zrobićby trzeba — a ponieważ artykułów przeciw Moskwie w dziennikach wiedeńskich pisanych nie można wymazać, to przynajmniej zrobić anti-polską demonstrację i — oddalić hr. Gołuchowskiego.

„Najlepiej radzi *Tagblatt* użyć do tego jezuitów. Dwa cięcia za jednym zamachem. Póki mowa była o ugodzie z Polakami, pojąć jeszcze można było nominację hr. Gołuchowskiego. Ale dziś, gdy o ugodzie mowy już być nie może, a rezolucja pogrzebana (*sic*), to po cóż hr. Gołuchowski ma być namiestnikiem, chyba aby utrzymywał jezuitów... To rozumowanie wystarcza dla *Tagblattu* — pojmujemy aż nadto, ale może niezupełnie zadowolnić ministerstwo i koronę, a przynajmniej nie znajdą w niem one dostatecznego powodu do usunięcia od rządów takiego męża, jak namiestnik Galicji. Pojmujemy także, jak dalece w oczach *Tagblattu* jest pierworodnym grzechem naszego szefa kraju, że chodził do szkół jezuickich, ale na szczęście nie widzimy jeszcze, aby rząd kierował się zasadami *Tagblattu*.

Nie tak maluczkim sposobikiem jak *Tagblatt*, ale i *N. fr. Presse* rada by także nie z próżnemi rękoma wystąpić na powitanie cara. I jej także przypadałoby do smaku dymisją hr. Gołuchowskiego sprowadzić wdzięczny uśmiech samowładcy Moskwy dla Niemców austrjackich. Powtarza więc z *Gaz. Nar.*, która na wiadomość puszczoną w dziennikach wiedeńskich, jakoby hr. Gołuchowski podać się miał do dymisji, napisała: „Hr. Gołuchowski pozostanie, jak długo go nie odprawią, bo cały kraj wziął by mu za złe, gdyby okolicznościami osobiście nawet najprzykrzejszemi dał się zmusić do podania się do dymisji.“ Do tych słów nader słusznych, dodaje *N. fr. Presse*: „Czy przypadkiem pp. Lasser i Auersperg są owemi okolicznościami osobiście p. namiestnikowi przykremi. Oh, niechaj szlachetny hrabia nie zadaje sobie niepotrzebnego gwałtu, i nie zważa na gadaninę lwowskiego pisma, które groźbą, że się kraj oburzy, chce go odwrócić od myśli opuszczenia urzędu. *Gaz. Nar.* przesadza“.

Owóż myli się *N. fr. Presse*: nie przesadza *Gaz. Nar.*, mówi owszem tym razem prawdę, i nic więcej. Nasze świadectwo, którzy tak często z *Gazetą* się spieramy i zarzucamy jej przesadę — nie jest pewnie podejrzanem.

„Ale czy *N. fr. Presse* pomyślała, pisząc ostatni ustęp, na jaką emigrację urzędniczą skazywałaby Austrję, gdyby przykrość osobista, sprowadzona zmianą gabinetu, miała być zawsze dostateczną dla usunięcia się od wszelkiego w rządzie udziału.“

Ten głos *Czasu* ma swoje znaczenie, bo jest jasnym dowodem solidarności wszystkich pism naszych w tej sprawie, tem więcej gdy wiadomo że sfera, której organem jest *Czas*, wcale nie należy do osobistych przyjaciół hr. Gołuchowskiego. Myli się zresztą *Nowa Presse* jeżeli sądzi, że pod owemi nieprzyjemnościami rozumiemy Lassera, tego lub owego ministra. Kogut boryka się z niemiłym mu kogutem innym, i albo go pokonuje, albo z poszarpanym grzebieniem uchodzi, ale mężowie stanu tak nie postępują, chyba tylko mężowie stanu *Nowej Pressy*, tak jak w ogóle hr. Gołuchowski dzisiaj jako namiestnik Galicji reprezentuje nietylko swoją osobę, nietylko swoje osobiste jakowe zdania i zapatrywania. Wszak *Tagblatt* bardzo dobrze powiązał jego osobę z rezolucją, a my dodalibyśmy, że danie odprawy hr. Gołuchowskiemu znaczyłoby dzisiaj daleko więcej jak pogrzebanie rezolucji.

Rezolucja już jest n a r a z i e pogrzebana, odprawienie hr. Gołuchowskiego byłoby powrotem do rządów gorzej jak Mensdorffowskich, zupełnem zerwaniem z krajem, początkiem tej ery, której wprowadzenia w Galicji domagają się tak *Nowa Presse* jak *Deutsche Ztg.*, tj. bezwzględnego germanizowania i to ponownego, a więc u germanizatorów wywołującego tem większe roznamiętnienie a u germanizowanych opór tem zacieklejszy. Otóż wątpimy, aby na podobną akcję odważyło się ministerjum, wątpimy zatem, aby i o zaczęciu jej myślało. Zresztą, nie wątpimy, co i *Tagblatt* zapewnia, że ministerjum pragnęłoby usunąć hr. Gołuchowskiego, choćby tylko dla dogodzenia tym sferom, które z *N. fr. Pr.* i z *Deutsche Ztg.* przemawiają, ale z jednej strony spóźniło się z tym czynem, z drugiej zaś nie może liczyć na przyzwolenie korony.

Pominąwszy, że korona nie myśli okazywać Galicji swej niełaski, skoro niema ku temu powodu, że korona wcale nie sądzi aby rezolucję n a z a w s z e pogrzebać należało — to niepodobna przypuszczać, aby korona dla przypodobania się carom Petersburga i Berlina poświęcała hr. Gołuchowskiego. Jeszcze Austrja tak nie jest słabą, aby słuchała co rozkażą feldjegry berlińscy lub petersburgscy i dynastja Habsburga umie zachować swoją godność.

Nakoniec, z drobnostki można nieraz konkludować o wielkich sprawach. Gdyby stanowisko hr. Gołuchowskiego na serjo było zagrożone we Wiedniu, to nie ujrzelibyśmy na całej linii moskalofilskiej u nas tego popłochu i odwrotu, jaki w tej właśnie chwili się objawia, ani energicznego wystąpienia rządu przeciw jej agitacjom, podczas gdy wszystkie organa centralistyczne, z nienawiści do Polaków, agitacje te podsycają. Wspomnieliśmy o tej okoliczności wczoraj w „Kronice“, ale wypada poświęcić jej słów jeszcze kilka.

W numerze czwartkowym *Słowo* podaje na czele następujące oświadczenie Wydziału lwowskiej Rady russkiej z d. 14. bm., a zatem z chwili, kiedy już *Słowo* szło do druku a w *Gazecie Lwowskiej* pojawiły się znane już nam wyroki sądowe przeciw rozsiewaczom ostatnich pogłosek moskalofilskich:

„Dochodzą nas wieści, że w mieście Haliczu i w innych okolicach przygotowują się mityngi ludowe, i że przeprowadzeniem ich zajmują się ludzie, przedstawiający się jako upoważnieni do tego od Wydziału Rady russkiej. Aby zapobiedz obałamuceniu publiczności russkiej i możliwym ztąd dla ogólnej sprawy s z k o d o m, widzi się Wydział Rady russkiej obowiązanym niniejszem publicznie oświadczyć, że do zwoływania mityngów nikomu o d s i e b i e nie dawał pełnomocnictwa, i w imie solidarności interesów russkich przestrzega wszystkich dobrze myślących, aby nie dali się uwieść namowom ludzi, których polityczne wyznanie wiary nie daje dostatecznej poręki dla dobra naszej sprawy narodowej.“

Takie mityngi już się odbywały, takie mityngi były jeszcze obmyślane, a kto wie, jak ludzie, z których naprzykład składa się Wydział Rady russkiej, podobne akta, jak to oświadczenie, układają, ten łatwo z tego oświadczenia pozna, że Wydział Rady russkiej nie urzędowo „od siebie“, ale jego członkowie niby prywatnie urządzali te mityngi, co jednak w następstwach na to samo wychodzi, że odwołuje całą agitację, bo ta może przynieść „szkodę“ sprawie moskalofilskiej. Myśli jednak samej wcale nie porzuca, bo dodany do oświadczenia przypisek, niewiadomo od kogo pochodzący, zapowiada, że rozesłane będą instrukcje, jak mają być urządzane mityngi, aby nie wpaść w kolizję z rządem i aby kierunek mityngów nie wymknął się z rąk „patrjotów“.

Okazało się bowiem na mityngu bedrykowieckim d. 12 zm., że lud zszedłszy się z różnych wsi, wystąpił przeciw interesom kastowym księży agitatorów. Jak donosi *Słowo*, poseł Bojczuk, którego za narzędzie do mityngów włościańskich użyto, do protokołu zeznał, że „chłopi nad tem radzili, jakby popom grunta odebrać itp.“

Tłumaczenie się ks. Jarosiewicza z Bedrykowiec, podane także na pierwszej kolumnie *Słowa* czwartkowego, jeszcze nie jest zupełne, bo *Słowo* dopiero przyrzeka podać petycję do cesarza, którą ks. J. na niemieckie tłumaczył i z własnej ochoty motywa dodał. Poczekamy na ogłoszenie tej petycji.

W tym samym numerze podaje *Słowo* w „Kronice“ fintę, jaką się bronić mają pociągani za rozsiewanie fałszywych wiadomości, o którem ostatniemi czasy pisano. Oto powiada, że wiadomości te rozeszły się między ludem z dzienników polskich, i że nikt inny, tylko te dzienniki są winne. Krętarstwo zbyt poźno podane i zresztą zbyt naiwne — fintami takiemi uda się może wykręcać przy śledztwach przez dziekana prowadzonych, ale nie przy śledztwach rządowych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 10. sierpnia.

(*R. W.*) Dziś otrzymaliśmy waszą *Gazetę* z d. 5. sierpnia b. r. Żałobny jej widok i większym drukiem ogłoszony „Traktat rozbiorowy“, przypomina bolesne i nader smutne wypadki. Traktat w imię Trójcy św. rozpoczęty jest bluźnierstwem przeciw Bogu, najwyższą bowiem i najsprawiedliwszą istność chciano brać na świadka i spólnika zbrodni, dokonanej zdradą i najnikczemniejszym podstępem oraz kłamstwem.

Nie chcę tu rozbierać powodów naszego upadku, bo je każdy w tej chwili ocenia według własnych przekonań. Jeden tylko powód nie ulega wątpliwości, t. j., że brak oświaty, albo raczej zły kierunek zamknął nam oczy na to, co się działo, a więc przyczynił się do tego, że nas wtrącono w przepaść.

Ciemnota mas ludowych dotąd niestety nierozdzierzgniona. Uprzedzenia, obojętność, lub też niegodziwa polityka, nie przepuszcza światła na dno społeczne. Moskale i Niemcy zamienili szkoły na narzędzia wynaradawiania, to znaczy, zwiększają jeszcze ciemnotę; w zaborze austrjackim pomimo wolności, sądząc z małej ilości składek, obywatele przeciwni są oświacie. Co za zaślepienie! Przyszłość kraju niszczą swoją obojętnością, i podkopują własną egzystencję. Propaganda stronnictwa ultramontańskiego przeciw oświacie, służy im za pozór do pokrycia własnej niechęci. Poosadzali żydów na karczmach, którzy lud rozpajają, wydzierają chłopom grunta, demoralizują ich i do nędzy doprowadzają, a nic nie czynią, żeby poprawić stosunki wiejskie, żeby lud materjalnie i moralnie podnieść. Odebranie karczem żydom i zakładanie szkół wiejskich, te są według nas i wszystkich prawych, dobrze myślących Polaków, niecierpiące zwłoki czynności. Żydzi ciemny lud rozpajają i demoralizują, więc ich usunąć z karczem należy, i powierzyć chrześcianom, którzy nie będą kusić i psuć i do nędzy doprowadzać włościan; włościanie pozwalając im wyzyskiwać się służą za narzędzie własnego i krajowego nieszczęścia, bo są ciemni, więc ich oświecać w szkołach, które wam wolno zakładać. Gorące poparcie sprawy oświaty przez waszą *Gazetę*, zyskało tu wielkie uznanie. Głos do Polek nie przebrzmi bez echa, bo chociaż kobiety łatwiej ulegają namowom pobożnych faryzeuszów, przeciwnych szkołom, przecież nie przestały kochać Polski, więc was zrozumieją i dadzą dobry, jak to nieraz bywało, przykład mężczyznom. Nie ustawajcie w waszej pracy, i ciągle podnoście tę sprawę ważną oświaty, do której dodać należy i sprawę trzeźwości ludu, ginącego od pijaństwa. Druga ta sprawa księży powinna poruszyć. Gdyby każdy z nich wziął sobie za zadanie założenie Towarzystwa wstrzemięźliwości w swej parafii, niedługo czekaćby wypadało na odrodzenie całego narodu.

Książę Czartoryski tu w Paryżu zamknął wyższą szkołę Montparnaską, i mieszkać w niej nawet studenci nie mogą, a nieszczęśliwa i pracowita młodzież nasza szkolna, ze szczupłych funduszów, udzielanych jej przez rząd tutejszy i zarząd Stowarzyszenia pomocy naukowej, musiała nająć sobie mieszkanie z uszczerbkiem niezbędnych potrzeb. — Mógłby przynajmniej książę dozwolić mieszkać studentom w byłym gmachu szkoły Montparnaskiej, a uratowałby wielu od nędzy i niedostatku, z którego kilku niebezpiecznie zachorowało. Są to wszystko młodzieńcy, kończący już swe nauki.

Szkoła Batignolska mimo niezmordowanych zabiegów swego prezesa, dr. Gałęzowskiego, kończy, kto wie, czy nie ostatni rok szkolny. Dotąd nie ma żadnej odpowiedzi ze strony rządu tutejszego co do jej przyszłego losu, — a cóż liczyć na składki z kraju, który tak obojętnie przyjmuje wszelkie wezwania, mające na celu oświatę narodową?

W Paryżu ukończyło w roku bieżącym wyższe nauki kilku młodzieńców z wielką chlubą dla siebie i dla naszego narodu. Pomiędzy tymi co celująco zdali egzamina i otrzymali dyplomy, jest Leon Karasiński przybyły na naukę z Warszawy, ukończył szkołę centralną mając dopiero 21. rok.

Też samą szkołę ukończył także celująco syn znanego zaszczytnie Wincentego Mazurkiewicza. Stopień doktorów medycyny otrzymali: Brochowski, Stawecki, Kobryner i inni. Kilku uczniów ze szkoły dróg i mostów składa właśnie teraz egzamina. Na rok przyszły będziemy mieli daleko większy zastęp wyżej wykształconej młodzieży. Tak więc obok smutnych mamy tu w Paryżu i pocieszające objawy szerzącej się oświaty pomiędzy nami.

Chociaż większa część zamożnych mieszkańców Paryża wyjechała na wieś, lub do wód, ubytku ich nie znać, bo ich zastępuje niezwykły napływ cudzoziemców, a zwłaszcza Anglików, Amerykanów, Moskali, a nawet Niemców, i dlatego wszędzie i na każdym kroku daje się słyszeć obca mowa.

Dzienniki republikańskie przygotowują umysły do przyszłego rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Tegoż samego dopomina się broszura pana Lamy, posła ze strony lewicy. Autor wykazuje w niej skończone posłannictwo Izby, konieczną potrzebę jej rozwiązania i środki, rozumie się nie mające nawet cienia przemocy, któremiby można dojść do utwierdzenia rzeczypospolitej.

Zjazd trzech cesarzów w Berlinie również zajmuje umysły publiczności. Dzienniki przeważnie są tego zdania, że Francja może być spokojną, zjazd ten bowiem nie jest dla niej groźbą ale raczej wzajemnem czuwaniem nad sobą trzech sąsiadujących i niedowierzających sobie monarchów. Zdaje się, że rząd pomimo zapewnień, iż pokój nie będzie naruszony, nie podziela pewności dzienników. Thiers bowiem wydawszy sam ustnie instrukcje posłowi francuzkiemu Goutant-Birocs polecił mu jak najspieszniej powracać do Berlina i czuwać nad każdem słowem, jakie będzie wypowiedziane podczas zjazdu.

W braku wypadków politycznych opinia publiczna zajmuje się pilnie posiedzeniami pięciu akademij, które wyznaczają nadgrody za najlepsze dzieła historyczne, naukowe i moralne. Między innemi otrzymała nagrodę praca p. Riequier pod tytułem „Wychowanie początkowe“ (Education élémentaire księg 5). Zalecamy ją naszym pedagogom. Prace kilku kobiet zostały także uwieńczone nagrodą. Panna Klara Bader napisała dzieło: „Kobieta grecka — badanie życia starożytnego“ (Femme greeque — Etude de la vie antique). Brak miejsca nie pozwala mi uczynić obszerniejsze wzmianki o innych nie mało także ważnych pracach naukowych.

Przejazd Thiersa z Paryża do Trouville gdzie lato spędza, był jakby wielkim tryumfem. Na każdym dworcu kolei znajdowało się mnóstwo ludzi wydających przychylne mu okrzyki.

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm d. 28. b. m. opuści Gastejn i przed odjazdem do Berlina (30. bm.) odwiedzi cesarza Franciszka Józefa w Ischl. Zjazd dwóch cesarzy w sierpniu poprzedzi więc zjazd trzech cesarzy w miesiącu wrześniu. Jeżeli zjazd w Ischl nie jest prostą grzecznością, w takim razie podejrzenie, że porozumienie we wszystkich kwestjach

---

Kronika Lwowska.

(*Le reveil du lion.* — Chwała Bogu, zaczniemy się kłócić. — O zgromadzeniu ludowem w Bedrykowcach, dotykalny argument dla śpiących. — Jakie są argumenta *Czasu*. — Żywe obrazy, zupełnie jak u Schwendera w Wiedniu. — Z teatru.)

(*P. Q.*) Nareście!... Po długiej, bardzo długiej drzemce, Lwów, jak ów lew śpiący „onego czasu, pośród leśnej ciszy“ przeciąga się, mruczy, otwiera paszczę, tym razem jeszcze dla wielkiego powitalnego ziewnięcia, podnosi się na łapach i chce ryknąć: Słuchajcie!

Któż nieodgadnie, że tem przebudzeniem lwa jest zgromadzenie wyborców lwowskich zwołane na dzień dzisiejszy. Tak, od dzisiaj precz żale, smutki, troski i utyskiwania na brak życia, na brak nowin, na brak materjału. *Le roi parle*, Najjaśniejszy gród przemawia, a każde słowo jego ważone będzie najskrupulatniej na ważkach dziennikarskich i przekazane potomności ze wszystkiemi odrębnościami jego gramatyki, logiki i arytmetyki.

Nareszcie zaczniemy się kłócić, bo jakkolwiek niewiadomy jeszcze urzędowym sposobem cel zgromadzenia, przecież nie trzeba być bardzo domyślnym, aby się domyśleć, że przedmiotem obrad będzie polityka ostatniej przeszłości i polityka najbliższej przyszłości galicyjskiej. Czy może być lepsza sposobność do wygadania się, do wykłócenia się, do wykrzyczenia się dla ludzi, dla których podobna agitacja od czasu do czasu jest niezbędnym warunkiem zdrowia? Ze stajni parlamentarnej wyprowadzimy znowu drewniane koniki obesłania i nieobesłania Rady państwa, i będziemy jeździli na nich dowoli i wyjeżdżali naprzeciw siebie, nacierając z całej siły, i wszystko to będziemy robili dopóty, dopóki przedziwna maszynerja tych koników na to pozwoli. A potem już same te koniki na kółkach zawiozą nas tam, gdzie zawsze woziły.

Nareście zaczniemy się kłócić! Nareście wyleziemy z tej zgody dziwnej, co zapanowała nie wiedzieć jakim sposobem we Lwowie, i człowiek będzie wiedział przynajmniej na kim ma spędzać przypływy złego i dobrego humoru, a kronika niedzielna zamiast szukać bohaterów za dziesiątą górą, znajdzie ich na miejscu wewnątrz kapitolu lwowskiego.

Bądź co bądź, ciekawem jest to nowe przebudzenie się lwa naszego. Lwów, który szybko żyje, trawi, szybko przetrawia najmniej strawne rzeczy, który pożarł tromtadrację, przełknął mameluctwo i do dna wychylił kielich rezolucyjny, Lwów, przebudzając się teraz, może przywdziać barwy zupełnie nowe, wcale dotąd na nim niewidziane.

Dziwnym zbiegiem wypadków jednocześnie z zapowiedzią nowego przebudzenia się Lwigrodu przypadło ostateczne rozwiązanie Towarzystwa narodowo-demokratycznego. Jest to już tylko urzędowe zawiadomienie o zgonie ciała dawno nieżyjącego.

* * *

Kiedy Lwów oddawszy się całkowicie muzom i gracjom, zapomniał o polityce, i z prawa zgromadzeń ludowych nie robił żadnego użytku, na to pole odłogiem leżące wjechał pług świętojurski, i zaczął orać i siać... Kto tam stąpał za tym pługiem i popędzał woły robocze, dotychczas niezupełnie wiadomo. Przynajmniej nie wiedzą jeszcze o tem władze polityczne, i nie wie *Słowo*, które w jednym z ostatnich wstępnych artykułów swoich ostrzega lud, aby nie ufał nieznanym agitatorom. Poczciwe *Słowo* wie dobrze, że lud go nie czyta, a gdyby nawet potrafił czytać, to nie zrozumie jego języka, ci zaś co go czytają i rozumieją, roskoszują się w duchu z tej mądrej przezorności *Słowa*.

W Bedrykowcach odbyło się tedy zgromadzenie ludowe, a protokół tego zgromadzenia byłby ciekawszym i bardziej nauczającym od protokołów wszystkich naraz towarzystw naszych politycznych i postępowych. Już z tego nawet co napisał o zjeździe ks. Jarosiewicz w *Słowie*, można się wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć.

Zebrał się lud ciemny, któremu nie dano dotąd pierwszych narzędzi oświaty, nauki czytania i pisania, który w skutek tego niema najmniejszego pojęcia o różnicy pomiędzy m o j e m a t w o j e m, lud pogardzony, a przynajmniej zapomniany od dworu, ogłupiany od pewnej części duchowieństwa, rozpajany i wyzyskiwany od żydów-arendarzy, zebrał się lud taki na tajemne wezwanie jakichś figur niewyraźnych, i ze wszystkiego co mu mówiono, rozumiał jedno tylko: p a s o w y s k a. Można mu było przytem prawić o wszystkiem, nie tylko o rzucaniu się panów na cesarza, a uwierzyłby wszystkiemu, można było żądać zgody jego nietylko na podział Galicji, ale i na nowy podział świata, a z pewnością nie odmówiłby tego.

Otóż taki lud potrzeba oświecić. Może dla tych, co na poruszoną teraz kwestję oświaty spoglądają jak na jakiś paroksyzm demokratyczny, i ruszają ramionami, czekając rychło-li to wszystko minie, może dla tych panów zgromadzenie ludowe w Bedrykowcach będzie argumentem trafiającym do przekonania.

Jeśli tej obszernej roli sami uprawiać nie zaczniemy i nie zasiejemy czystem ziarnem, to bądźmy pewni, że jak dziś tak ciągle nadal zjawiać się będą nieproszeni siewcy i siać będą ziele, które kiedyś wypić trzeba będzie.

Wiem, że politycy *Czasu* łaskawie uśmiechnąć się raczą i na ten argument. Mają oni swoją logikę, do której taki argument nie trafia, logikę rozespanej mądrości, która zawsze każe na coś się oglądać, czegoś czekać, aby tym sposobem utargować sobie chwilkę snu miłego.

Miljona nie zbierzemy! oto jest argument *Czasu*. Sejm się powinien zająć oświatą ludu, a nie my, oto jest drugi argument *Czasu*. A przecież jeśli *Czas* umie liczyć do miljona, to powinien wiedzieć, że żeby dójść kiedyś do tej liczby trzeba przejść przez jednostki, dziesiątki, sta itd., a jeżeli zna życie parlamentarne innych krajów, to musi wiedzieć, że żeby jakaś sprawa miała powodzenie w Izbie poselskiej, musi być przedtem żywo poruszoną w całym kraju i mieć znaczny zastęp zwolenników.

* * *

Warszawa ma swój balon, którym się bawi już przez cały tydzień: Kraków miał swoje wybory, których jeszcze przetrawić nie może, Lwów będzie miał zgromadzenie wyborców, ale to dopiero będzie miał, a dziś niema jeszcze nic takiego, coby pochłaniało całą jego uwagę.

Festyn ludowy na Strzelnicy z żywemi obrazami, urządzony w przeszłą niedzielę staraniem stowarzyszenia „Gwiazdy“, powiódł się wyśmienicie, i zachęcił jakieś Towarzystwo wiedeńskie do wyprawiania nam podobnych festynów. Dziesięć dam i dwóch panów, opiewa afisz, przyjechało umyślnie do Lwowa, aby pokazywać nam żywe obrazy, z u p e ł n i e t a k j a k u S c h w e n d e r a w e W i e d n i u.

Nie wiem, jak tam i co tam pokazują u Schwendera w Wiedniu, ale to wiem, że szkoda było fatygi na to, aby jechać tak daleko dla pokazania nam Józefa nagabywanego przez Putyfarową, lub spiącej Venus. Ta ostatnia, jeźli ma być wierną mitologii, może się łatwo przeziębić przy naszej zmiennej temperaturze, a co gorzej, może ściągnąć interwencję policji, która przecież w poglądach na sztukę musi się różnić trochę od ateńskiej. Jeśli zaś ta śpiąca Venus ma się ukazać w krynolinie, to takich bogiń u nas pełno. Ktoś źle poinformował biednych Wiedeńczyków.

Z nastaniem wieczorów chłodniejszych teatr nasz zaczyna się ożywiać, a opera polska, której przed kilkoma miesiącami tak smutne stawiano horoskopy, opera polska w tej porze najmniej korzystnej dla widowisk teatralnych, napełnia zawsze cały teatr chętnymi słuchaczami.

pomiędzy Austrją i Prusami stanie się faktem, który Moskwa chcąc nie chcąc uznać i do niego przystąpić musi, nie byłoby bez podstawy. Nam się atoli zdaje, że wizyta Wilhelma w Ischl nie ma tak doniosłego znaczenia. W Ischl nie będzie żadnych negocjacji, bo te bez udziału cara prowadzone utrudniłyby przymierze w Berlinie, jeżeli jest ono przez Bismarka zamierzonem. Zresztą cesarz Franciszek Józef przed przybyciem do Berlina ma się także i z carem widzieć. Spotkanie ma mieć miejsce w Wajmarze. Zneutralizuje więc ono wrażenie, jakie zrobić może wizyta w Ischl. Tniers z powodu zjazdu w Berlinie powiedział dowcipne słówko, „że w polityce jak w miłości, skutki niebezpieczne bywają tylko wtedy, gdy się dwie osoby spotkają. Liczba trzech, nie jest groźną.“ Z udziału więc cara wróży bezskuteczność zjazdu berlińskiego. Jeżeli jednak do porozumienia przyjdzie w Ischl i w Wujmarze, w takim razie wróżba oparta na dowcipnem spostrzeżeniu nie spełniłaby się na zmartwiene Thiersa, zjazd bowiem w Berlinie, byłby tylko uroczystem dopełnieniem tego, co gdzieindziej uradzono. Jakkolwiek jednak wszystko zdaje się zapowiadać, że zamierzono do skutku doprowadzić przymierze pomiędzy trzema mocarstwami, my nie mniemamy, ażeby ono stało się faktem. Wysłanie nót przez Andrassego do mocarstw zachodnich z zapewnieniem, że zjazd w Berlinie nie jest wymierzony przeciw interesom pokoju europejskiego, pogłoska, że arcyksiążę Rajner jedzie do Trouvilie, zapowiadają, że gabinet wiedeński nie ufa serdeczności prusko-moskiewskiej i pragnie zachować dobre stosunki z Francją. Wcześnie już pragnie on oddalić od siebie podejrzenie, że dał się wciągnąć w sidła Bismarka.

Kreutz-Ztg. podjęła kwestję pierwszeństwa w ceremoniale przyjęcia gości berlińskich i rozstrzygnęła ją na korzyść cesarza Franciszka Józefa. Car jako krewny cesarza Wilhelma, powinien jako gościowi pierwszego miejsca ustąpić cesarzowi Austrji. Nam się zdaje, że się miejsce to mu należy, jako reprezentantowi najstarożytniejszego domu panującego w Europie.

Prasa moskiewska dotąd milczała o zjeździe w Berlinie. *Birż. Wiedm.* pierwsze się o nim odezwały. Odezwanie się to podajemy na właściwem miejscu jako wielce charakteryzujące usposobienie stronnictwa słowianofilskiego w carstwie.

Dziennikarstwo polskie zgodnie ocenia usiłowania, których wyrazem jest zapowiedziany zjazd w Berlinie. Ton jego spokojny. Cokolwiek nastąpi, Polacy nie zejdą ze stanowiska obrony praw narodowości i samorządu.

Thiers, zdaje się, sam zapraszać na zjazd berliński. Wiedząc atoli, że życzenie jego jest napróżne, ogłasza przez swój organ *Bien public*, że okoliczności wewnętrzne zmuszają go do pozostania we Francji i że może monarchowie zebrani w Berlinie żałować będą jego nieobecności. Organ Thiersa, powiada jedno z pism naszych, może za daleko zachodzi, mówiąc, że w Berlinie żałować będą jego nieobecności, jakkolwiek niewątpliwie dziwnie żywotny talent polityczny, energia i siła tego zadziwiającego starca podziw budzić musi. Może za daleko zachodzi, twierdząc, że w Berlinie kwestja rzeczypospolitej we Francji ogadywana nie będzie. Zdaje się jednak, że *Bien public* ma słuszność, twierdząc, iż w Berlinie przeciw tej rzeczypospolitej nie powstanie żadna koalicja w celu przywrócenia którejś z dynastji na tron francuski. Restauracja taka mogłaby być przeprowadzona tylko siłą. Jaką siłę i powagę miałaby we Francji dynastja siłą obcą wprowadzona, wskazało doświadczenie z Burbonami. Wojna ta mogłaby leżeć tylko w interesie Prus, bo Francja na nowo upokorzona nosiłaby na nowo w swem łonie zarody rewolucyj i wstrząśnień, których się dziś pozbyła, a przez dynastję ciągle zagrożoną stałaby się wasalem potężnego sąsiada. Restauracja więc podobna daleko więcej osłabiłaby Francję, niżeli strata dwóch prowincyj i pięciu miljardów; osłabiłaby zaś ją na korzyść Prus wyłączną, z nieprzyjaciela robiąc ją koniecznym hołdownikiem.

Że taka kombinacja nie zgadza się z interesem innych państw, nie ulega wątpliwości. Czy zresztą i Prus interes zgodzi się z rychłą wojną przeciw Francji, z wojną, któraby mogłaby być cięższą niż ostatnia, jest to pytaniem. Prusy tyle zyskały w 1870 roku, że trzeba im czasu do strawienia, a to trawienie nie idzie łatwo. Nie rozdrabniając się na inne szczegóły, wspominamy tu tylko o Alzacji. Co do tej prowincji, spotykamy w dzienniku, popierającym bezwarunkowo interes pruski, w wiedeńskiej *N. fr. Presse*, korespondencję ze Strasburga, w której czytamy: „Przesądy przeciw Niemcom są tu (w Alzacji) tak wkorzenione, tak na każdym kroku występują, że potrzeba będzie kilka dziesiątków lat (mehrere Jahrzehnte), by chociaż jako tako znośny stosunek w tem wrosłem w ciało francuzostwem był możebnym. Nawet żydzi obu departamentów są niezadowoleni z dzisiejszego stanu rzeczy i z nienawiścią patrzą na swych współwyznawców z Niemiec przybywających. Po trochu mają do tego powód, bo za Francji panowania mieli równe prawa z innymi mieszkańcami, a i dziś jeszcze armia francuska ma wielu wyższych oficerów aż do jenerała żydów, we wszystkich też rządowych biurach żydzi zajmują wysokie, niekiedy najwyższe posady. W ogóle położenie Niemców w Alzacji i Lotaryngii zdaje mi się bardzo nieprzyjemne, bardzo niewygodne: liczą na to, że czas rzeczy poprawi, ja wszakże nie wierzę temu, i t. d.“

Bez wątpienia Alzacja i Lotaryngia stanowi tylko $^1/_{30}$ część nowego cesarstwa niemieckiego, ale ta część jest niezmiernie ważna. Rozpatrując się dalej w dziennikach i korespondencjach z Bawarji (gdzie król prawie nie ukrywa swej niechęci dla dzisiejszej jedności niemieckiej), z Wirtemberga, z Saksonii, nawet z Hanoweru, przychodzimy do wniosku, że nowa jedność niemiecka nie zbyt byłaby rada, gdyby zażądano od niej nowych ofiar dla tego, żeby hr. Chamborda na tron francuski przywrócić. Zdaje się nawet, że podobna myśl i w samych Prusiech, w najstarszych i w najwierniejszych prowincjach z wyjątkiem partji junkrów i pietystów tak katolickich jak protestanckich, nie wywołałyby zadowolenia. Zasada legitymiczna zresztą zbyt wiele ciosów poniosła od Bismarka w Hessji, Nassau, Hanowerze i więcej ich jeszcze z czasem poniesie, jeżeli dzisiejsza jedność niemiecka przez nieco dłuższe lata się utrzyma.

Ziemie polskie.

Z Wołynia piszą do *Czasu*: Że Moskwa od dawna czyha na Galicję, nie potrzebujemy tego dowodzić. Wszystkie jej praktyki może u nas lepiej dostrzegane, niż w samej Galicji, codziennie stwierdzają te zaborcze zamiary. To tylko niepomału zadziwia, że rząd austrjacki czy tego nie dostrzega, czy nie chce zwracać na to uwagi. Gdyby rządowi austrjackiemu nic innego wiadomem nie było, prócz tego, co głosi świętojurskie *Słowo*, toby było dostateczną wskazówką moskiewskich co do Galicji zamiarów.

Nasz pobazyliański Poczajów jest ogniskiem szerzonej propagandy moskiewskiej po Galicji. Oprócz rozmaitych druków, zacząwszy od książek i książeczek do nabożeństwa, i tylu innych wyłącznie dla ludu układanych ramot rozmaitej treści, wydrukowali nawet historję popularną w niezmiernej ilości egzemplarzy, które to książeczki pomiędzy lud galicyjski płynący do Poczajowa w dnie uroczyste z paszportami austrjackiemi lub bez nich, szczodrze rozdawane bywają. Nawybijano rozmaitych obrazków mnogość wielką, niektóre nawet epizody wojen kozaczych podniesionych do apoteozy.

Książeczka nazwana historją dla ludu, tylko w moskiewszczyźnie taki tytuł mieć może. Jest to bowiem tak potworny fałsz, którego nietylko czytanie lecz samo dotknięcie ręką oburza każdego. Czyż to być może nazywane oświeceniem ludu napawanie go samem najohydniejszem bałamuctwem? a lud galicyjski chwyta to w siebie i codziennie bardziej tym fałszem przesiąka. (?)

Cóż tu jeszcze mówić o naukach z kazalnicy w Poczajowie głoszonych? Są to zdania, którychby się chyba Gonta lub Zeleźniak nie powstydził! A choć właściwie u Moskali niema kazania, pozostała jednak w kościele poczajowskim ambona, służy dziś do tego polityczno-socjalnego celu. I całe dziś moskiewskie duchowieństwo ukazami carskiemi sfanatyzowane, podobnych nauk ludowi miejscowemu w każdej wiosce udziela. W nasz lud nie bardzo to wsiąka, bo nienawidzi popów swoich, lecz ludek galicyjski może być mamiony obietnicami carskich dobrodziejstw.“

Dziennik Polski odbiera następującą z Rzymu wiadomość:

„Podczas upałów wszystka polityka dyplomatyczna zawieszona. Układy Watykanu z rządem moskiewskim ciągną się jednak pomału i trwają ciągle. P. Kapnist, ajent moskiewski, spodziewa się utrzymać na zimę zaprowadzenie moskiewszczyzny we wszystkich kościołach Litwy i Rusi. Papież kolegium petersburgskiego nie uznał, bo nie było mowy o uznaniu takowego. Zresztą wszyscy prałaci zapewniają, że ofiarowanie narodowości polskiej przez stolicę apostolską na pastwę Moskwie jest niechybne.

Jezuici otwarcie głoszą w *Voce della Verita*, że Polska powinna zlać się z Moskwą i stać się jej prawą ręką, nawracając moskiewską dzicz. Papież ma mianować dwóch jeszcze czy trzech biskupów pod zaborem moskiewskim.“

Dzienniki moskiewskie nie mogą się pogodzić co do czasu, w jakim ma nastąpić reforma sądowa w Kongresówce. Niedawno podaliśmy wersję *Mosk. Wied.*, że reforma odłożoną została do roku przyszłego; dziś znów, jeśli wierzyć można petersburgskiemu dziennikowi *Golos*, ma to nastąpić koniecznie w roku bieżącym, przyczem ultramoskiewskie organa dopominają się, aby język polski zastąpiony został moskiewskim, bez względu, że ludność go nie umie. „Nauczy się, gdy rozkażemy!“ — powiadają Moskale.

Rozporządzenie rządowe, aby z początkiem roku bieżącego, nieinaczej adresowane były listy, jak tylko po moskiewsku, zdaje się że się nie utrzyma. Dochody pocztowe w Kongresówce tak się od tego czasu zmniejszyły, że teraz Moskale patrzą przez szpary, gdy list nosi polski adres; wprzódy list taki nie był przyjmowany.

Pod względem poboru rekruta państwo moskiewskie podzielone jest na dwie tak zwane „strefy poborowe“, wschodnią i zachodnią. W skład tej ostatniej wchodzą: Kongresówka, Ruś i Litwa. Pobór odbywa się kolejno: jednego roku z jednej, drugiego z drugiej. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach bierze się rekruta z obu stref zarazem, a nadzwyczajne te wypadki zawsze muszą jakoś przypaść na ten rok, w którym „strefa zachodnia“ według prawa ogólnego zwolnioną jest od rekruta. Zwykle w takich razach rząd moskiewski cały ciężar zwala na prowincje polskie, oszczędzając przyległe im moskiewskie lub fińsko-łotyskie, jak np. gubernie Kurską lub Estlandzką. Wypadek ten właśnie spotyka nasze prowincje i w tym roku. *Ruskij Mir* donosi, że z powodu znacznego zmniejszenia się liczby żołnierzy, liczących się w wojskach zapasowych (przez co to zmniejszenie ma miejsce — moskal nie powiada) w roku przyszłym ma być dokonanym pobór rekruta w obu strefach poborowych po 6 ludzi z tysiąca. Polskie więc ziemie znow dadzą rekruta, chociaż dały go już w roku przeszłym. Lecz nie dość na tem: dla większego wyludnienia elementu polsko-rusko-litewskiego, rząd moskiewski dla ziem polskich ma zawsze w zapasie jakieś „niedobory“ z lat poprzednich. Niedobory te zwykle liczą się po $^1/_2$, lub $^3/_4$, lub $^2/_5$ z tysiąca, według fantazji czynownika ministerjum wojny, sporządzającego projekt ukazu carskiego o poborze, w rzeczywistości zaś daleko więcej bierze się na ich karb rekruta. Na rok przyszły oznaczono wysokość niedoboru nibyto na $^1/_2$ z tysiąca, a pewnym być można, że wezmą po 3, 4, 5 lub 6 nawet, słowem ile się tylko da wydusić. Tak było zawsze.

Niemcy od roku wybrali przeciw Polakom najszlachetniejszą broń do walki — broń donosów fałszywych i oszczerstw plugawych; zupełnie tak jak Moskale! Ile razy zabierają się do nowych prześladowań, tyle razy zjawia się u nich „intryga polska“ i „spiski polskie“; dość tu przypomnieć rozruchy w Hucie polskiej, spisek Westerwella w sprawie księdza Koźmiana, donosy p. Wagenera w sejmie berlińskim o niebywałych tajnych knowaniach zaboru pruskiego z Galicją. Dziś, wobec zapowiedzianego zjazdu trzech monarchów w Berlinie, Niemcy wymyślili jakoby policja odkryła ślady sprzysiężenia polskiego, celem którego nie miało być ni mniej ni więcej jak tylko zamach na życie przynajmniej choć jednego z potomków tych, którzy kładli swe podpisy na akcie 25. lipca 1772!

Zamach ten miał być nibyto wykonany przez emigrantów polskich.

Dopuszczając się podobnie szkaradnego donosu, Niemcy myślą tym sposobem wykazać przed światem słuszność nowych prześladowań, jakich wkrótce, według ich zdania zamierzają się chwycić względem Polaków rządy berliński i petersburgski. Według dzienników bowiem niemieckich istnieją podobno jakieś propozycje, aby wprowadzić na porządek dzienny obrad zjazdu trzech cesarzy kwestję wspólnych zasad w postępowaniu trzech mocarstw zaborczych względem Polski. Wiadomość ta albo jest potwierdzeniem pewnego zdania z długiego artykułu *Kölnische Ztg.* pod tytułem „Znaki czasu,“ albo też sama w zdaniu tem znajduje potwierdzenie. *Kölnische Ztg.* pisze, „że chociażby trzej monarchowie pod żadnym innym względem nie mieli być zgodni, to zgodzą się przynajmniej z pewnością pod tym, „że Polaków za łeb trzymać trzeba.“

Dnia 7. bm. prezes rejencyjny p. Wegnern, zwiedzał między innemi w Buku szkołę katolicką z niemałą ciekawością. Na zakończenie zwołał nauczycieli i surowo im zalecał, aby jak największego starania dołożyli żeby dzieci doskonale umiały po niemiecku, niezaniedbując jednak nauki religii. Gorliwych w nauczaniu (rozumie się języka niemieckiego) czekają sute nagrody; niegorliwych i niemoralnych, kara ostra — bez miłosierdzia!

Dnia tegoż odbywały się w Czarnkowie wybory reprezentanta włościan na tamtejszy sejmik powiatowy. Zwyciężył p. Szuman, prezes polskiego koła sejmowego. Głosujących było 38, z tych 12 Polaków; p. Szuman otrzymał głosów 22, a zatem nawet 10 głosów niemieckich. Słusznie z tego powodu powiada *Dziennik Poznański*, że wobec przygotowującego się niemieckiego festynu stuletniej rocznicy przyłączenia okręgu Noteckiego do Brandenburgii, świadczy ów wybór o żywotności moralnej narodu polskiego, kiedy z 26 niemieckich wyborców, dziesięciu głosowało za Polakiem, uważając go jako najgodniejszego na patrona i obrońcę interesów powiatowych. Moralnie wielkie zwycięztwo odnieśliśmy, a partja „diejatielów“ niemieckich okazywała największe nieukontentowanie.

Orędownik gorzko się żali na ospałość naszą w niektórych okolicach Poznańskiego. Tej to gnusności i brakowi wytrwania należy przypisać upadek różnych towarzystw, z których przy zakładaniu słusznie kraj sobie rokował nie małe korzyści. Ostatniemi czasy upadły następujące towarzystwa: w Kcyni, Spółka pożyczkowa: w Giecu, Towarzystwo rolnicze; w Koźminie, Towarzystwo przemysłowo.

Omało też nie upadło Kółko włościańskie w Sierakowie pod Kościanem; w pierwszym roku swego istnienia liczyło ono 30 chłopów, dziś zaledwie 9ciu. Aby myśl tej pożytecznej instytucji nie zginęła całkiem w Sierakowie, uchwalono połączyć ją z podobnemże kółkiem z Czarkowa i Nacławia.

Spółka pożyczkowa w Inowrocławiu zapisała sie jako spółka firmowa, przez co zabezpieczyła sobie pewniejszy napływ kapitałów.

W Toruniu odbyło się niedawno pierwsze po ukonstytuowaniu się posiedzenie nowo tam założonego Towarzystwa przemysłowego. Obecnych było 60 osób.

W Rybniku, na Górnym Szląsku, jak donosi *Katolik*, odbył się d. 5. b. m. proces przez rząd wytoczony przeciw księżom Szumanowi i Philipiemu oraz p. Miarce, redaktorowi *Katolika*. Chodziło nibyto o obronę rządu, przyczem p. Miarce zarzucano, że obraził drukiem samego króla. Proces skończył się tem, że ks. Szumana ogłoszono niewinnym, ks. Philipiego skazano na 30 talarów grzywny, a pana Miarkę na 3 miesiące więzienia. Skazani założyli rekurs. Już to jest 3, a bodaj czy nie 4 proces prasowy, wytoczony tego lata przez rząd panu Miarce. Nie idzie tu bynajmniej o żadne spiski i bunty, lecz Niemcy nie mogą darować, że ostatniemi laty wzmogło się nieco poczucie polskości pomiędzy włościanami szląskiemi.

Moskwa.

Dotychczas moskiewskie dzienniki milczały o znaczeniu zamierzonego zjazdu w Berlinie, czekając na hasło od rządu. Hasło to zostało dane prawdziwie po moskiewsku; *Journal de St. Petersburg* wystąpił z artykułem, z którego nic ostatecznie pojąć nie można; każdy z niego może wyprowadzać wnioski, jakie mu się spodoba. W artykule tym jest mowa i o dobrych chęciach państwa moskiewskiego, i o braku poważnych powodów do jakichkolwiekbądź zajść z ościennemi państwy — a pomimo tego w końcu jest wzmianka, że naturalnie zjazd trzech monarchów nie może być czysto prywatnej natury. Będzie tam mowa „zapewne“ o pewnych sprawach, o pewnych rzeczach ogólnego znaczenia, ale — ale, niema powodu obawiać się zawikłań, bo spodziewać się należy, że harmonja panująca obecnie, nie będzie naruszoną!

Na ten temat piszą warjacje wszystkie dzienniki prywatne, bez względu na odcień, do którego należą, co bardzo łatwo im przychodzi raz dla tego, że w pisaniu szachrajskiem mistrzami są Moskale, a powtóre głównie dlatego, że według naszego zdania, oprócz nihilistów, prawie niema w całej Moskwie partji mającej wybitne zasady. Coby nie pisały na przyszłość dzienniki moskiewskie o zamierzonym zjeździe, do słów ich nie trzeba przywiązywać najmniejszego znaczenia. Można być pewnym, że w danej chwili, wszystkie pójdą drogą wskazaną za rządem, tak samo jak jest pewnem, że aż do czasu zjazdu, *Journal de St. Petersbourg* nic innego nie powie, jak to co już powiedział.

Jeden tylko artykuł *Birżewych Wiedomosti*, z powodu swej oryginalności zasługuje na pewną uwagę. *Birżewyje Wiedomosti* pisząc o spodziewanym zjeździe domyślają się, że wobec dzisiejszej sytuacji europejskiej, Niemcy i Austrja chciałyby wciągnąć Moskwę do wspólnego działania. „Lecz cóż z tego? — powiada wspomniony dziennik — Niemcy i Austrja rzeczywiście potrzebują przyjaźni sąsiadów, Moskwa bynajmniej. Stan interesów wewnętrznych Austrji jest taki, że nie dadzą się one załatwić bez dobrej komitywy naszej, tak samo jak dla Niemiec — mających na karku „nieuniknioną“ zemstę Francuzów, internacjonał, jezuitów i kwaśne usposobienie książąt południowych — jest ona konieczną. Jeżeli zatem mamy zawrzeć sojusz z Austrją i Niemcami, oba te państwa powinne koniecznie dla nas coś zrobić. Książę Gorczakow pojmuje to dobrze i zapewne według tego postąpi.

„Ostatecznie ani Bismark ani Andrassy — kończy organ pseudo-przyjaciół Słowian — nie zaproponują nam nic takiego, czem byśmy się mogli na serjo zainteresować. I jeśli już im tak bardzo się zachciewa przymierza z Moskwą, to powinni za naszą przyszłą pomoc zapłacić nam korzyściami rzeczywistemi, nie zaś urojonemi. Moskwa nie potrzebuje najmniejszego poparcia, najmniejszej pomocy. Moskwie potrzebnem jest „zjednoczenie russkiego narodu pod jednem berłem,“ tj. przyłączenie Galicji i węgierskiej Rusi wraz z zaokrągleniem ze strony Prus, tj. przyłączenie prawobrzeżnych płaszczyzn Niemna. Do takich to celów powinna dążyć dyplomacja moskiewska, do nich stosować swoją politykę. Jeśli ma dopiąć tych celów w przymierzu z Austrją i Niemcami — to niech to przymierze przyjdzie do skutku; jeśli zaś, co jest więcej prawdopodobnem, przymierze Moskwy z Niemcami i Austrją nie może być szczerem, jeśli te państwa tylko zamierzają rękami naszemi dobywać z ognia kasztany, to Moskwa znajdzie innych sprzymierzeńców, więcej pewnych, na których pewniej będzie mogła polegać, i za ich pomocą powinna starać się o ostateczne zjednoczenie i zaokrąglenie, i dążyć do spełnienia obowiązków jakie ma dla Słowian“

Do jakich to obowiązków poczuwa się moskiewska partja słowianofilów, na czem je zasadza, wiadomo wszystkim; wolimy przeto podnieść motywa, dla których Moskwa niby nie potrzebuje przyjaźni sąsiadów. „Moskwa nie potrzebuje niczyjej przyjaźni i żadnych sprzymierzeńców, powiadają *Birżewyje Wiadomosti*, dlatego, że (nie tak jak Niemczech i Austrji) ani republikańskie, ani socjalistyczne idee nie mają do niej przystępu, że u nas może być chyba tylko parodja jakiejś republikańskiej lub socjalistycznej partji“, i na koniec: „że egzystujący w Moskwie porządek polityczny i społeczny, zabezpieczonym jest od wszelkich wpływów zewnętrznych.“

Aby tak zuchwale kłamać, potrzeba być istotnie przyjacielem Słowian *a la* jenerał Fadiejew. Że o rzeczypospolitej w Moskwie i mowy być nie może, o tem nikt nie wątpi; lecz żeby socjalistyczne idee nie popłacały nad Wołgą, żeby jej porządek polityczny nie mógł być zakłócony wpływami zewnętrznemi, to już przechwałki, na jakie tylko kłamstwo moskiewskie w stanie jest zdobyć się. A nihiliści, a sprawa polska, — nic nie znaczą?

Cały ten artykuł nie może być brany na serjo; podobnie niesmaczna fanfaronada nie leży w charakterze księcia Gorczakowa. Przytoczyliśmy ten artykuł jako *curiosum*, aby dać tylko wyobrażenie o dojrzałości umysłowej publicystów *Birż. Wied.*

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dzisiaj o godzinie 5. ma się odbyć zgromadzenie wyborców na sejm krajowy. *Dziennik Polski* doniósł był, że zgromadzenie to ma się odbyć w celu wysłuchania relacji z kampanii delegacyjnej dr. Smolki. Otóż czterech z podpisanych na plakacie, wzywającym wyborców, oświadczają w tymże samym dzienniku, że podpisali wezwanie w celu porozumienia się z wszystkimi dotychczasowymi posłami miasta Lwowa i wyborców między sobą *co do wyboru nowego posła w miejsce zmarłego dr. Frenkla*. Od innych zaś z podpisanych na plakacie dowiadujemy się, iż wcale żadnego wezwania nie podpisywali.

Jutro i we środę stają przed sądem przysięgłych pan Rewakowicz odpowiedzialny redaktor *Dziennika polskiego* i pan Zubrzycki, burmistrz śniatyński a korespondent *Dziennika polskiego*, oskarżeni przez sędziego powiatowego z Śniatyna pana Pasiecznego, o obrazę honoru. W skutek korespondencyj, umieszczonych o panu Pasiecznym, sąd wyższy przeprowadził był już przedtem śledztwo dyscyplinarne, i uznał go niewinnym zarzuconych mu nadużyć.

W celach bezpieczeństwa publicznego ajenci policyjni śledzą często po kawiarniach, mianowicie, gdzie się odbywają gry. Tutejszej policji ajenta, Kreca, wyprawił jednak pan Hermann, właściciel kawiarni trzeciego rzędu, z swego lokalu. Ajent zaskarżył go, a policja skazała go na 30 zlr. kary. *Dzienik polski* ujął się za panem Hermanem i przy tej sposobności napadł na pana Kaisera, aktuarjusza policyjnego, jednego z najzdolniejszych i prawego urzędnika, a właśnie odznaczającego się bardzo taktownem postępowaniem.

Z dyrekcji kolei lwowsko-czerniowieckiej otrzymujemy następujące pismo: „Odnośnie do wypadku, który się wydarzył d. 15. t. m. o godzinie 2. rano w stacji Borynicze, upraszam szanownego pana dla zapobieżenia wszelkim fałszywym wieściom, o umieszczenie w łamach dziennika swego fakt prawdziwy następująco określony:

Maszyna pociągu towarowego nr. 17. przejechała markę graniczną torów, w skutek czego maszyna wyjeżdżającego pociągu mieszanego nr. 4. zetknąwszy się z pierwszą wyskoczyła z szyn. Podróżni pociągu nr. 4. przesiadłszy się do wagonów innych odjechali dalej do Lwowa. Przy tem zdarzeniu nikt z podróżnych i z służby kolejowej nieponiósł żadnego uszkodzenia.

Racz szanowny panie redaktorze przy tej sposobności przyjąć wyrazy szacunku.

W zastępstwie dyrektora ruchu, naczelnik ruchu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej

Wierzbicki.“

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa zajęta właśnie dokończaniem weryfikacji wyborów uskutecznionych w lipcu, i ogłosi już temi dniami imiona nowo wybranych członków.

Niektórzy z wyborców lwowskich, o ile dziś głuche jeszcze wieści chodzą, starali się wpłynąć na pana Mańkowskiego, aby tenże, w razie ewentualnego wyboru, z góry zrzekł się przyjęcia mandatu a komisja wyborcza, w której zasiadały również i osoby interesowane, śmiała przyjąć przedwczesne oświadczenie pana M. Wyborcy lwowscy czekają niecierpliwie urzędowego zawiadomienia z Izby handlowej do p. M. o wyborze dokonanym, a dopiero po takiem zawiadomieniu komisja może przyjąć zrzeczenie się już otrzymanego wyborem mandatu. Komisarz rządowy trzymając się ściśle litery prawa, nie może żadną miarą pominąć tej okoliczności, że każdy wybrany członek winien być urzędownie o dokonanym wyborze zawiadomionym. Zresztą Wysokie c. k. namiestnictwo czuwać powinno, aby komisja wyborcza legalnie w tym wypadku postąpiła, i nie dopuścić do protestu wyborców, którzy dziś wyczekują urzędowego zawiadomienia dla pana Mańkowskiego.

Onegdaj w południe skradziono adwokatowi kraj. dr. J. Natkosowi z pomieszkania pod l. 8 ul. Sykstuska dwie łyżki i dwa widelce srebrne wartości 35 zlr, znaczone „Dr. N.“ Sprawcą kradzieży ma być 12-letni chłopiec, który towarzyszy pewnej starej żebraczce.

Złożono w policji znaleziony weksel na 100 zlr. z akceptem Salamona D.

Baśń o zamachu hr. Potockiego na życie Najjaśniejszego Pana obiegała także i w powiecie grodeckim. Wytoczone z tego powodu śledztwo karne zostało pomyślnym skutkiem uwieńczone, gdyż sąd karny skazał kilku obwinionych mieszkańców Kamienobrodu na 10- i 14-dniowy areszt. Za to samo przekroczenie skazano na areszt kilku mieszkańców wsi Gołogóry, Ścianki i Bronisławówki w powiecie złoczowskim.

Marjannie Sawickiej ze Lwowa wdowie po kucharzu zginął syn dziesięcioletni Władysław w marcu br. Chłopiec ów znajdował się pierwotnie na wychowaniu w Gołogórach, a w marcu br. udał się wraz z swoją żywicielką do Złoczowa, zniknął w tem mieście i dotąd go nie odszukano. Władysław Sawicki jest budowy silnej, ma włosy ciemne, oczy piwne, nos średni płaski, cerę śniadą.

— **Wybór uzupełniający** siedmiu członków do rady powiatowej w Skałacie z grupy gmin wiejskich rozpisuje prezydjum c. k. namiestnictwa na dzień 8 września br. — wybór jednego członka z grupy gmin miejskich do tejże Rady na dzień 11 września br. — a wybór pięciu członków z grupy większych posiadłości na dzień 13 września br.

— **Do Wieliczki** z okazji zgromadzenia wszystkich straży ogniowych galicyjskich tamże na d. 23. bm. odbyć się mającego, odejdzie — jak to już donieśliśmy — nadzwyczajny pociąg po cenach zniżonych ze Lwowa i Krakowa. Publiczność życząca sobie wziąć udział w powyższej uroczystości, połączonej ze zwiedzeniem salin, zabawą ogrodową, koncertem i ogniami sztucznemi, nabyć może kart legitymacyjnych w kancelarjach naczelników straży ogniowych, jakoteż i w redakcji *Gaz. Nar.* i *Dz. Pol.* mianowicie: 3 klasa po 8 zlr. 50 ct., 2 klasa 14 zlr. 70 ct., pierwsza klasa 19 zlr. tylko do 20 b. m. włącznie, o ile że komitet w tym celu w Wieliczce zawiązany 5 dni naprzód wiedzieć musi o liczbie mających przybyć gości, by odpowiedne mógł zarządzić przyjęcie.

Komitet postara się, aby urok kopalni Wielickiej, tego klejnotu Polski, w wspaniałem przedstawić świetle, i aby wycieczka, którą publiczność przedsięweźmie, do najprzyjemniejszych policzoną być mogła. Wnosząc z usług i poświęceń, jakie straże ogniowe dla kraju czynią, publiczność raczy nieomieszkać niczego, by sympatję swą dla tychże instytucyj jak najliczniejszym współudziałem w powyższej uroczystości okazała

Program zabawy jest następujący: 1. Goście przyjeżdżają dnia 25. sierpnia br. zwykłym pociągiem o godzinie 9 przed południem do Wieliczki. 2) O godzinie 1 zwiedzenie kopalni. 3) Po skończonem zwiedzeniu odbędą wszystkie obecne „Straże ogniowe“ w sali „Łętownia“ (w kopalni tutejszej) naradę, aby oznaczyć czas i miejsce przyszłego walnego zjazdu w celu zawiązania „Stowarzyszenia ochotniczych straży ogniowych galicyjskich“ i obrania dotyczącego komitetu. 4) Po wyjściu z kopalni nastąpi zwiedzenie miejscowych rekwizytów ogniowych i ćwiczenia w obronie podczas pożarów. 5) Potem udają się goście do ogrodu miejskiego na koncert i ognie sztuczne. 6) O godz. pół do 12 odjazd gości.

— **Z podróży.** (Sprostowanie.) Bardzo słusznie umieściliście utyskiwania na traktjernika dworca kolejowego w Podwołoczyskach. Do szeregu nadużyć, jakie ów podróżny podał, mógłbym dodać rozmaite inne. Ta tylko zachodzi w podanych tam doniesieniach pomyłka, że w traktjerni tej nie ma kasjera osobnego do odbierania pieniędzy, ale odbiera je sam dzierżawca traktjerni, niejaki Schochet, były golarz lwowski, który w krótkim czasie swej dzierżawy zrobił ładny majątek. Zapisywanie skarg publiczności do księgi kolejowej, jak wiemy z praktyki, na nic dotąd nie przydało się, skarg jest tam już dość wiele zapisanych, ale skutku nie sprawiły. Spodziewamy się, że mężowie tak godni jak jeneralny dyrektor p. Herz i dyrektor p. Ursprung wglądną w tę sprawę, i uwolnią publiczność od takiego dzierżawcy, a wybiorą takiego, którego poprzednia praktyka nauczyła, jak postępować z gośćmi, i który dowiódł już, że umie postępować z publicznością grzecznie, a nawet odgadywać i uprzedzać jej gusta i żądania.

— **Balon.** Nieszczęśliwie się wiodło p. Bunelle w Warszawie. P. Bunelle jest kapitanem kompanji aerostatów Rzeczypos. francus., przyjechał umyślnie by pokazać Polakom arcydzieło sztuki nadpowietrznej i omal go niespotkało coś gorszego aniżeli gwizdania pauprów ulicznych. Dwa razy zamierzał wzbić się pod obłoki i oba razy po-

został na ziemi; raz w niedzielę 4-go, drugi raz także w niedzielę 11-go bm. Zawód pierwszy w Warszawie przenieśli dość filozoficznie, i poszli na drugi. O godzinie 5-ej wieczorem już 1000 przeszło osób zajęło płatne miejsca na dziedzińcu pałacu Kazimierowskiego; balon zaczyna się z lekka wydymać; p. Bunelle w mundurze, w butach podróżnych, uwija się żwawo, biega do ławek bliższych, grzecznie każdemu daje objaśnienia. Balon to słynny z czasów oblężenia Paryża „Jules Favre“, znany kurjer jenerała Trochu do Gambetty; oddał Francji niezliczone usługi (wspólnie z panem Bunelle, ma się rozumieć), ma 70.000 stóp sześciennych objętości, sukienkę z tkaniny bawełnianej, w olbrzymie ciemno-pomarańczowe i czarne pasy, mocno napuszczonej gumą elastyczną i lada chwila uleci w niebo. Tymczasem go trzyma czterdziestu żołnierzy przy pomocy worków z piaskiem, a obok stoi łódka z łoziny, kosz z podróżnemi wiktuałami, klatka z sześciu gołębiami, które co pół godziny mają przynosić raporta z obłoków, towarzysze podróży: pp. Holewiński Wacław z *Kurjera Codziennego*, Feliks Fryze z *Kurjera Warszawskiego* i Filipowski Kazimierz z *Dziennika*, i dwóch żandarmów pana Witkowskiego dla pilnowania porządku. Mija pół do szóstej, termin odlotu — balon się nie rusza. O godzinie 6-ej znajduje się już na dziedzińcu pałacowym jakie 4000 lub nawet 5000, a może i więcej widzów, za biletami płatnemi. Już dwóch fotografów przyrządziło swe skrzynki. Na Krakowskiem przedmieściu trudno się przecisnąć, na dachach okolicznych pełno widzów, na wieżach kościołów także, a z drzew i sztachet przyległych ulicznicy krzyczą: „Jazda !...“ Naprzód! o „jeździe“ ani myśleć.

O godzinie 7-ej balon wprawdzie wydął się potężnie, ulicznicy, nie szczędzą krzyków zachęty, lecz znów nadaremno „okazała sztuka“ stoi na miejscu. Pan Bunelle pytany o przyczynę niepowodzenia, daje odpowiedź, że za kwandrans, za dwadzieścia minut, zapewne ruszy, ruszy koniecznie; że to nie jego wina, że dessauska kompanja gazowa nie spełniła swego zobowiązania. Publiczność coraz bardziej zniecierpliwiona; z dachów, drzew i sztachet już słychać gwizdania. Dzień był gorący, pragnienie wielkie, a tu nie ma czem się ochłodzić. Był wprawdzie śliczny wodotrysk w pośród pałacowych gazonów, ale nie ma czem czerpać, więc do pudełek na cygara, i temi wodę czerpano. O godzinie 7½ fotografowie składają swe aparata; niepokój i szmery publiczności się wzmagają, ulicznicy krzyczą. Kapitan Bunelle zaręcza, że Towarzystwo gazowe wszystkiemu winno; fizycy twierdzą, że zabrakło gazu, macając na trawniku węże prowadzącego gaz z zakładu do balonu; politycy twierdzą, że Niemcy umyślnie zgotowały Francji tę aerostatyczną klęskę a prawnicy wątpią o tem, bo „Jules Favre“ może wytoczyć kompanji gazowej proces o niedotrzymanie zobowiązań, o szkody i stracone pożytki; przecież z góry dwieście talarów zapłacił fabryce gazu; ale ta się zobowiązała balon napełnić w danym czasie. Posłano policję po dyrektora fabryki gazu; ale już zmierzch, publiczność zaczyna się rozchodzić, ulicznicy śmieją się i świszczą; złażą z drzew, sztachet i dachów, kto może, rwie się do kasy i żąda oddania pieniędzy. Pieniądze zostały zwrócone, dał wówczas *Kurjer Warszawski*, przypisujący całą winę Niemcom, o czem *Gazeta Warszawska* zdaje się powątpiewać, bo dla czegoby miało zabraknąć gazu dla 70 000 stóp sześciennych balonu, gdy w niedzielę, z powodu zamkniętej większej części magazynów i sklepów, przynajmniej 250.000 stóp gazu w zapasie ma zakład? Bądź jak bądź, fiasco tym razem było kompletne.

Dopiero na drugi dzień o godzinie jedynastej rano udało się kapitanowi Bunelle wylecieć na dawno zapowiadaną wycieczkę. Trzech współtowarzyszy jego wymienionych powyżej i dziś siadło z nim razem do łódki. P. Filipowski miał załatwiać interesa balonowe, p. Fryze miał robić obserwacje barometru, termometru, bussol hygrometru i mapy, p. Holewiński miał zapisywać wszelkiego rodzaju spostrzeżenia. Z początku robiono spostrzeżenia co 5 minut, potem co 10, lub częściej w razie nagłego spadania lub wznoszenia się.

Barometr wskazywał ruch na dół lub do góry. Balast z 30 worków piasku, każdy po 34 funty, służył do regulowania ruchu z dołu do góry, otwarcie zaś klapy wypuszczającej gaz sprawiało opadanie balonu. Reszta zależy od kierunku wiatru, który na rozmaitych wysokościach miewa rozmaite kierunki.

Pierwsze wrażenie tej wycieczki tak opisuje p. Fryze w *Kur. Warszawskim*:

„Oczekiwaliśmy niecierpliwie chwili ruszenia z miejsca, zdjęci ciekawością jakiem będzie pierwsze wrażenie. Nagle spostrzegamy, że postacie naszych przyjaciół i znajomych, z któremi tylko co rozmawialiśmy, szybko maleją. Spoglądamy spokojnie w dół, kłaniamy się, widzimy że i publiczność się kłania, wołam przez tubę „do widzenia“ słyszę zamiast odpowiedzi jakiś szmer, wszystko maleje i stopniowo znika, zdawało mi się jednak ciągle, że to publiczność wraz z byłym pałacem Kazimierowskim odjeżdża od nas w głąb ziemi i doprawdy bałem się o jej los.

„Widok cudowny roztacza się tymczasem na około nas. Przestrzeń, którąśmy mogli objąć okiem, coraz się powiększała, przedmioty jednak w tej przestrzeni coraz bardziej malały. Największe gmachy Warszawy, wydawały się niby obrazek do stereoskopów, choć rysowały się bardzo wyraźnie.

„O godzinie 12 minut 20 spostrzegliśmy daleko pod nami szpary białych chmur pędzących niby olbrzymie kłęby dymu. Zaproponowano pokrzepić siły, nikt z nas bowiem oprócz herbaty nie miał jeszcze nic w ustach. Spożywszy śniadanie, wśród obłoków wychyliliśmy parę toastów, weseli i szczęśliwi jakbyśmy nie wzięli z sobą do łódki naszych ziemskich myśli.“

Najwyższa wysokość na jaką wzbił się balon, wynosiła 9100 stóp. Jest to wysokość, jak na podróż balonową, bardzo nie wysoka, i nie jeden szczyt alpejski ją przesięga. Było to nad miastem Broki o parę mil od linji kolei petersburskiej, punkt o godzinie drugiej.

W niespełna pół godziny potem balon zaczął się nagle opuszczać; nie można było wyrzucić do łódki podróżnych, zostawały bowiem tylko 4 worki balastu. Łódka uderzyła o ziemię, wszystko co było w łódce wypadło z niej w skutek uderzenia; aeronauci na wezwanie kapitana wdrapali się na liny. Balon wlókł ich razem z łódką po ziemi; wreszcie kotwica balonowa wbiła się w ziemię i nastąpiło wylądowanie pod Feliksowem o 12 wiorst od Małkini, stacji kolei petersburskiej.

Włościanie, którzy się zbiegli na widok opadającego balonu, byli przerażeni, myśląc, że zjawisko to jest w związku z zapowiedzianym na willę dnia tego końcem świata. Dziewczęta zawodziły od płaczu, myśląc, że wypadnie im już rozstać się z tym światem.

W balonie były gołębie. Przywiązano im na różowych wstążeczkach dwie jednobrzmiące karteczki, które krótko uwiadomiły o losie wyprawy, i puszczono je. Z początku puściły się w dobrym kierunku do Warszawy; później jednak widziano je, jak siadły na drzewie, a potem długo jeszcze krążyły nad Feliksowem. Co się z niemi stało, nie wiadomo, bo jeszcze dnia następnego nie powróciły były do Warszawy.

Aeronauci nocowali podobno w Małkini i wrócili do Warszawy.

— **W Werbiążu** pod Kołomyją odbędzie się dziś t. j. 18. sierpnia wielki festyn ludowy, z którego dochód przeznacza się na cele oświaty ludowej.

— **Groźny wynalazek.** *Gazette des Etrangers* donosi o wynalezieniu aparatu fotograficznego, który ma kształt zwykłej kruciey. Ktoś spotyka damę, która mu się podoba, dobywa pistolet, mierzy w twarz, pociąga kurek i zanim dama ma czas wyjść z zadziwienia, napastnik już ją ma w kieszeni — fotografowaną. Całą odpowiedzialność za prawdę powyższej wiadomości zostawiamy *Gazette des Etrangers*.

— **Tantiemy autorskie w burgu.** W dniu 28 m. z. m. wprowadzony został w teatrze wiedeńskim „Burgtheater“ nowy porządek tantiem, w skutek którego honorarja autorskie inaczej jak przedtem uregulowane zostały.

Według tych nowych przepisów zatwierdzonych przez cesarza, każdy autor oryginalnego dzieła dramatycznego, oddawszy do tego teatru sztukę, nabywa prawa do pobierania po każdem jej przedstawieniu, pewnej części dochodu brutto. Udział ten (tantiema) wynosi: a) jeśli sztuka zajmuje cały wieczór 10%; b) jeżeli dana jest przy niej druga jednoaktowa sztuka 6% i c) jeżeli grana jest z dwuaktową sztuką, lub z dwiema innemi sztukami, 3% dochodu brutto.

Autor ma prawo do tantiemy od swej sztuki w ciągu całego życia jego dawanych przedstawień. Po śmierci jego, spadkobiercy korzystają jeszcze z tego prawa przez 15 lat, licząc od dnia śmierci autora. Tantiema nie może być ani przekazaną ani obciążoną długami.

Dyrekcja „Burgtheater“ zatrzymuje za to przy sobie prawo oznaczania dowolnie czasu pierwszej reprezentacji i powtórzeń; autor jednak mocen jest cofnąć swój utwór, i rozrządzać nim w inny sposób, jeżeli pierwsze przedstawienie nie nastąpiło w ciągu roku, od daty oddania sztuki.

Zawiadomiwszy o przyjęciu sztuki, dyrekcja nabywa wyłączne prawo przedstawiania jej w Wiedniu i w promieniu policyjnym stolicy. Prawo to może znów ustać, jeśli przedstawiona już sztuka nie będzie powtórzoną w ciągu dwóch następnych lat. Jeżeli autor oddając sztukę zawarł z dyrekcją oddzielną umowę, w skutek której wypłacone mu zostało zamiast tantiemy, jednorazowe honorarium, w takim razie „Burgtheater“ nabywa również wyłączne prawo przedstawienia, a autor nie może pozwalać na przedstawienie jej w innym teatrze w Wiedniu, gdyby nawet przedstawiona sztuka nie została powtórzoną we wzmiankowanym wyżej dwuletnim terminie.

Tłómaczenia i przeróbki nie dają prawa do tantjemy — tylko do jednorazowego wynagrodzenia. Tłómaczenia dzieł dramatycznych francuzkich, o ile te podpadają pod przepisy traktatu z 11. grudnia 1866 roku, dają prawo do tantiemy wedle skali tego traktatu, jeżeli tłómacz nabył prawo autorskie i takowe przedstawi.

— **Stryj** dnia 15. sierpnia. Dnia 15. bm. odegrali tutaj amatorowie koncert na korzyść oświaty ludowej, z którego wpłynęło czystego dochodu 224 złr. Wydatki urządzenia poniosło kasyno, mając na względzie szlachetny cel. Koncert ten odbył się za inicjatywą pp. aptekarza Krzyżanowskiego, i kupca Boberskiego, udział zaś w koncercie brali pp. Jachimowski, który wywiązal się ze swego zadania przewyborną grą na skrzypcach, p. Wysocki przyczynił się do uświetnienia koncertu swoim spiewem: zaś panna Temple wzorową grą na fortepianie. Publiczność naszego miasta poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podzięki tym wszystkim panom i paniom, którzy nieszczędzili swych trudów, aby koncert ten jak najświetniej wypadł.

Mocno nas jednak zdziwiło, że miejscowa komenda werbownicza i stacjonowani tu oficerowie, prawie wszyscy rodacy nasi, oprócz półkownika Mangolda, który nawet większym datkiem się przyczynił, nie wzięli udziału w tak szlachetnem przedsięwzięciu, aby choć kilkoma guldenami fundusz oświaty ludowej wzbogacić.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Donosiliśmy w swoim czasie o zamiarze założenia polskiej biblioteki w Ameryce i podaliśmy prośbę wystosowaną w tej mierze do polskiej społeczności a względnie do pp. księgarzy, aby zechcieli pośredniczyć w tem przedsięwzięciu. Rezultat wykazuje się zaledwie taki:

Księgarnia Polska dzieł różnej treści tomów sto i 3 obrazy.

Profesor Leon Biliński, dzieł 2, tomów 8.

P. Hipolit Stupnicki, dzieł i broszur 9 oraz obrazów i fotografij 19.

P. Agaton Giller, broszur 5.

Ponieważ liczba nadesłanych książek jest jeszcze zbyt małą, aby opłaciło się wysyłać je oddzielnie, przeto wstrzymujemy się z przesyłką, oczekując dalszych ofiar od panów nakładców, które upraszamy nadsyłać franko pod adresem: *Do Księgarni Polskiej* Lwów l. 12 ulica Kopernika.

— Pan Władysław Bełza dotychczasowy redaktor „Promyka,“ zamierza z dniem 1. października wydawać „Biblioteczkę dla młodocianego wieku“ przy pomocy jednego z tutejszych nakładców. Biblioteczka owa, jak to donosiliśmy w lipcowej kronice poznańskiej r. z. miała wychodzić w Poznaniu u J. K. Zupańskiego, i tylko skutkiem wydalenia pana Bełzy przez władze pruskie zaniechaną została. Wkrótce podamy prospekt tego wydawnictwa — a dziś polecamy je publiczności.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwow dnia 16. sierpnia. (Ceny targowe) Mierzyca pszenicy 5.13; żyta 3.55; jęczmienia 2.91; owsa 1.80; hreczki 3.72; grochu 0.00; prosa 0.00; ziemniaków 1.28. Cetnar siana 1.09; słomy okłotowej 0.78; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 14.50; miękkiego 12.50.

Księgosusz. W zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce sprawdzono w dniu 14. bm. wybuch księgosuszu w 2 stadach wołów. Z tego powodu zabroniono dalszego przypędu bydła rogatego z Moskwy do tego zakładu, a zarazem podniesiono czas obserwacyjny we wszystkich zakładach kontumacyjnych.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 15. sierpnia 1872.

Ogłoszenie. Na szkołę Dublańską wpłynęły następujące dary od członków Towarzystwa: a) od JW. Edwarda hr. Rozwadowskiego 10 złr., b) od W. Oskara Schnella 10 złr., c) W. Władysława Rubczyńskiego 10 złr. Razem 30 złr. Nadto ofiarował JW. Bonawentura hr. Bukowski kwotę 9 złr. na rzecz funduszu odbudowania kaplicy w Dublanach, co Komitet z wyrazem należnego uznania podaje do powszechnej wiadomości.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 15. sierpnia 1872.

Za prezesa. Sekretarz.

Hen. Strzelecki. *J. Grelinger-Greliński.*

Ciągnienie losów węgierskiej pożyczki. Przy 9tem ciągnieniu odbytem w Peszcie, wyciągnięto 18 następnych seryi: nr. 422, 769, 1138, 1288, 1369, 1557, 1845, 2106, 2502, 2521, 2983, 3900, 4414, 4670, 5040, 5329, 5610, i 5745. Z tych 18 seryi padła główna wygrana w sumie 150.000 na seryę 2983 nr. 38, druga w sumie 15.000 na serję 769 nr. 37 i trzecia wygrana w sumie 5000 złr. na serję 1557 nr. 42; po 1000 złr. wygrywa: serja 2106 nr. 30, s. 2502 nr. 48, s. 2521 nr. 14 i s. 2983 nr. 34; po 500 złr. s. 769 nr. 27, i nr. 50, s. 1288 nr. 33, s. 1369 nr. 22, 31 i 32, s. 1845 nr. 15, s. 2502 nr. 1, 5, i 14, s. 2521 nr. 33, s. 2983 nr. 45, s. 3900 nr. 14, s. 4670 nr. 15, s. 5040 nr. 6, s. 5329 nr. 22, s. 5610 nr. 10 i s. 5745 nr. 21.

Wszystkie w tych 18 seryach zawarte numera (875) wygrywają najmniejszą sumę 112 złr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	"	"	14	" "
6	"	"	30	" "
6½	"	"	60	" "

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— Z powodu ciągle wzrastającego ruchu na kolei pomiędzy Brześciem - Litewskim a Moskwą, która przerzyna naszą Białoruś, zarząd tej drogi rozpoczął staranie o wybudowanie odnogi od stacji Orszy do Witebska.

— Towarzystwo parcelacji gruntów. *Mosk. Wied.* piszą, że wkrótce pod rozstrząsanie władzy ma pójść projekt statutów Warszawskiego Towarzystwa parcelacji gruntów, którego zadaniem będzie zakup wielkich majątków, dzielenie ich na małe osady i sprzedaż drobnym nabywcom. Kapital zakładowy Towarzystwa ma wynosić 3 mil. rub., z możnością podwojenia go po rozwinięciu czynności. Wiadomo, że w czasopismach naszych, między innemi i w *Gaz. Warsz.*, sami posiadacze rolni niejednokrotnie poruszali kwestję sprzedaży niejakiej części gruntów dla otrzymania kapitału potrzebnego w nowym stanie rzeczy do prowadzenia gospodarstwa racjonalnego na pozostałej przestrzeni. Sądzimy, że w tym zakresie Towarzystwo parcelacji mogłoby oddać rzeczywiste usługi. Co zaś do tego, jakoby drobne gospodarstwa rolne bezwzględnie trzymały pierwszeństwo przed wielkiemi, jak niektórym utrzymywać się podoba po naczytaniu się a niezrozumieniu Milla, to rzecz więcej niż wątpliwa. Stan kwitnący gospodarstwa zależy nie od jego obszaru, lecz od umiejętności gospodarza, od środków, któremi rozporządza, wreszcie od miejscowości dogodnej lub niedogodnej pod względem zbytu. Z tych powodów jesteśmy przekonani, że nowe Towarzystwo nie uszczęśliwi naszego rolnictwa, lecz w pewnych okolicznościach może być użytecznym pośrednikiem pomiędzy sprzedającym a nabywcami.

— Guberni Wołyńskiej było w roku 1871 owiec poprawnej rasy sztuk 293.189, wełny z nich otrzymano 17.482 pudów. W powiecie Ostrogskim było owiec 57.430; w Zwiahelskim 53.160; w Zasławskim 34.496; w Rowieńskim 30.881; w Włodzimirskim, Starokonstantynowskim i Dubieńskim przeszło po 20.000; w Krzemienieckim, w Kowelskim, Łuckim i Żytomirskim od 8 do 11,000, w Owruckim mało co więcej nad 1000.

Ostatnie wiadomości.

Wybór jednego posła z Rudeńskiego okręgu mniejszych posiadłości rozpisany na 18. września, wybór zaś jednego posła z miasta Lwowa na 23. września.

Jeżeli mamy wierzyć pismom węgierskim, cesarz Wilhelm przybędzie d. 28. bm. do Ischl i obaczy się tam z cesarzem Franciszkiem Józefem, aby zaprosiny pisemne na zjazd berliński powtórzyć jeszcze osobiście. Andrassego w Ischl nie będzie, jako też przed zjazdem monarchów nie spotka się Bismark ani z Andrassym ani z Gorczakowem.

Sprawa kroacka zaczyna się zachmurzać. Narodowcy zapomnieli o warunkach umowy z unionistami pod auspicjami rządu węgierskiego zawartej, i unieważnili wybor jednego unionisty, który według owej umowy miał był utrzymać się na krześle poselskiem, i w ogóle zaczynają grać rolę samowładną. Węgrzy zaś, widząc, że przy ogólnym pokoju, trudno tak rychło o wojnę z Moskwą, zaczynają lekceważyć przyjacielskie stosunki z Kroacją, które nagle na wypadek ten wojny niedawno temu zawiązali.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Londyn d. 16. sierpnia. „Standard“ umieszcza następującą depeszę z Paryża: Niemcy i Moskwa zamierzają podczas zjazdu cesarzów w Berlinie zaproponować zebranie się kongresu, który ma sankcjonować zmiany terytorjalne we Francji i zajęcie Rzymu przez włoskie królestwo.

Londyn d. 17. sierpnia. „Daily News“ zaprzecza pogłosce, jakoby celem zjazdu trzech cesarzów było uregulowanie stosunków europejskich.

W Belfast (w Irlandji) wybuchły groźne zatargi między katolikami i protestantami. Wdała się policja i wiele osób aresztowała.

Przyjechali do Lwowa d. 17. sierpnia.

Hotel Zorza: J. Cywiński z Płotycza, M. Cywiński z Telacza, W. Gomoliński z Brodów, A. Jabłonowski z Rawy, A. Regicki z Kongresówki, J. Rozetti z Multan, L. Trembicki z Kongresówki.

Hotel Langa: Laszowski z Brzeżan, Görger z Brzeżan, J. Eifler z Brzeżan, W. Reuvers z Brzeżan.

Hotel Angielski: K. Błyszyński z Gorszkowa, W. Sasulicz z Załucza, A. Englesqueville z Paryża, H. Chobat z Paryża, J. Ruczyńska z Warszawy.

Hotel Europejski: W. Ozajłowicz z Brzyścia, A. Piatyhorowicz z Kijowa, E. Hoszowski z Podlisek, M. Mudro z Preszburga, Ign. Rudeński z Sołotwiny.

Hotel Kuhna: K. Wawrausz z Komarna, A. Stankiewicz z Dytkowiec.

Hotel Krakowski: W. Prytyka z Tucznego, K. Trafikowski z Kołomyi, E. Haanen z Wiednia, K. Steinschneider z Wiednia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 15. sierpnia 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 127.00. Węgierskie kredyt. 154.50. Anglo-austr. 321.00. Unionsbank 274.50. Kolei Karola Lud. 244.50. Kolej siedmiogr. 186.00. Kolei połudn. 212.00. Kolej Alfölda 185.00. Kolei Elżbiety 255.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg Nordost. 167.00. Kolei połnocnej 211.00. Kolei Rudolfa 181.00. Węgierska Ostbahn 134.50. Indemnizacje galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 146.70.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 199.50. Banku obrotowego 220.00. Losy tur. 77.20. Akcje banku budow. 137.10. Kolei państwowej 340.00. Banku związk. 363.00. Losy węgier. 108.50. Ros. bankn. rent. hyp. 226.50. Kolei Nadcisańsk. 264.00. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: mocne.

z dnia 16. sierpnia 1872.

godzina 4 min. 10 po połud.

Berlin. Ruble papier. 82¾. Akcje kredyt 209⅞. Lombardy 129⅛. Galizier 112⅝. Kolej państwowa 212⅛. Rumuńska 47½. Banknoty anstr. 91 13/16. Usposob.: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W niedzielę d. 18. sierpnia 1872.

Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.

KARPACCY GÓRALE

dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego.

Osoby:

Antoś Rewizorczuk	P. Ładnowski.
Marta jego matka	P. Linkowska.
Prakseda jego narzeczona	Pni Szymańska.
Maksym Tychończuk, wuj Praksedy	P. Królikowski.
Prokop, strzelec rządowy	P. Konarski.
Anna, jego żona	P. Doroszyńska.
Herszko, arendarz	P. Galasiewicz.
Feldwebel	P. Dębicki.
Mandatarjusz	P. Linkowski.
Komisarz	P. Podwyszyński.
Oficer	P. Knkawski.
1szy) górale	P. Doroszyński.
2gi) później	P. Walewski.
3ci) opryszki	P. Koncewicz.
Stary góral	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się w Karpatach.

Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

Wanderera pojedyncze numera można dostać codziennie rano o godzinie 10tej w Administracji „Gazety Narodowej.“

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. sierpnia	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 00	246 00
" Lwow.-Czern. Jassy	164 25	165 25
Banku hip. gal. z wpł. 80%	220 50	222 00
" krajow. z wpł. 50%	85 50	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 50	82 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal 6%	89 25	90 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 25	94 00
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	78 85	79 50
IV. Monety		
Dukat holenderski	5 20	5 27
Dukat cesarski	5 21	5 28
Napoleondor	8 70	8 78
Pół imperjał rosyjski	8 88	9 06
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 6[illegible]
Srebro	108 00	109 25
Wiedeń d. 15. sierpnia		
Papiery państwa austr. renta austr. w. a. 5%	66 50	66 60
" " " srebrem	71 30	72 00
Pożyczka ost. z r. 1839	347 00	349 40
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	96 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
" " " 1860	103 00	103 25
" " " 1864	146 25	146 50
" podatk. z r. 1864	117 75	118 25
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 25
" " bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	320 75	321 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	338 00	339 00
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	865 00	867 00
Vereinsbank	169 00	169 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	125 00	125 2[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 75	179 25
Alföldzka	180 50	182 00
Karola Ludwika	244 75	245 25
Północna Ferdynanda	[illegible] 00	215 00
Franciszka Józefa	219 50	219 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 00	165 00
Rudolfa	180 50	181 50
Siedmiogrodzka	183 75	186 00
Staatsbahn	337 25	337 75
Południowa	210 10	210 30
Tramway wied.	339 00	339 50
Łupkowska	166 75	167 25
Węgierska północno wsch.	16[illegible] 00	165 50
" wschodnia	133 75	134 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	93 25	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
" " " 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 00	92 50
" " " 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 00
" w. a. 5%	88 25	89 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	95 50	95 75
Alföldzka kolej	94 15	94 35
Ferdynanda północna	103 25	103 50
Karola Ludwika dawn.	103 05	104 75
" " z r. 1867	101 20	101 40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	92 75
" " z III em.	88 00	88 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
[illegible]	7 10	7 40
Siedmiogrodzkiej	93 50	95 25
Południowej kolei	113 00	114 00
Państwowej kolei	129 00	130
(10% podat. prot srebr.)		00
Czeska zachodnia	91 50	91 90
Elżbiety nowa	000 00	000
(10% podat., prot. w. a.)		00
Elżbiety dawna	91 00	91 30
Ferdynanda północn. m. k.	90 10	90 70
" " w. a	86 25	86
Papiery loteryjne		50
Losy Zakładu kredytowego	187 50	187 [illegible]
" Rudolfa	15 25	1[illegible] 00
" Stanisławowskie	25 50	26 00
" Keglevich	18 00	18 [illegible]
" hr. Palfy	29 50	30 10
" ks. Salm	40 00	41 75
" hr. St. Genois	31 50	32 5[illegible]
" ks. Windischgrätz.	24 50	25 05
" Waldstein	22 50	23 30
" ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesieczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 10	81 00
Paryż 100 frank.	42 70	42 60
Londyn 10 ft. szter.	110 35	110 02
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 00	93 55

Soeben erschien und bei **F. H. RICHTER** in **Lemberg** vorräthig:

Das Wissenswürdigste der Gegenwart.

Revue der Begebenheiten und Fortschritte auf den Gebieten des Staatslebens, der Wissenschaften und Künste, des Handels und der Industrie.

Ergänzungsblätter zu jedem Konversationslexikon.

Monatlich 4 Nummern von je 16 Seiten gross Format. 3078 1—1

Preis pro Heft 30 kr. ö. W.

Realność

w Kołomyji, 3077 1—3

oddalona od rynku 400 kroków, położona nad potokiem i korzystna do urządzenia fabryki, jest do sprzedania. Obejmuje przestrzeń i zwyż 14. morgów, przytem dom murowany o 4ech pokojach, kuchni i spiżarni, sad 2 morgi, otoczony żywym płotem, budynki gospodarcze i studnię. — Bliższa wiadomość pod adresem: **J. E. H.** poste restante **Kołomyja.**

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta**

Bibliotekę stenograficzną za r. 1871, zawierającą kompletną

Naukę stenografii polskiej

układu **J. Polińskiego.** Cena jednego egzemplarza 4 złr. w. a. 3—?

Prenumerata na czasopismo miesięczne **Biblioteka stenograficzna na r. 1872,** zawierającą wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, w kwocie 1 złr. 50 ct. przyjmuje **Administracja Gazety Narodowej.** Dotąd wyszło 9 numerów.

L. 4079. 3069 2—3

Konkurs.

W skutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 8. sierpnia 1872 l. 8695 rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **lekarza ordynującego** przy tutejszym szpitalu powszechnym z płacą roczną 400 złr. w. a. pod następującemi zastrzeżeniami:

Kandydaci, od których wymaga się co najmniej stopnia doktora medycyny, wnoszą mają podania na ręce Zwierzchności gminnej w Kołomyi do 30. września 1872, w nich wykazać wiek, religię, miejsce urodzenia i przynależności, znajomość języków krajowych, dokładny życiorys i specjalną praktykę w służbie szpitalnej. Kandydaci będący oraz doktorami chirurgji otrzymają przed innemi pierwszeństwo.

Posada ta nie nadaje prawo do emerytury a piastujący ją lekarz bez przyzwolenia wysokiego Wydziału krajowego nie może przyjmować żadnej innej służby publicznej i nie będzie mieć żadnej stałej pomocy, ani lekarza drugiego ani też akuszerki i cyrulika.

Nadanie tej posady zależy od zatwierdzenia wysokiego Wydziału krajowego.

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja, 12. sierpnia 1872.

Pensjonat dla młodzieży

uczęszczającej do szkół publicznych i prywatystów, w którym młodzież będzie miała wygodne umieszczenie i ścisły nadzór nad prowadzeniem moralnem, **otwieram z dniem 1. września r. b.**

Zdolni docenci, umieszczeni w zakładzie, i kosztem zakładu utrzymywani, będą stałymi korepetytorami; prócz tego będzie miał oficer-inspektor zakładowy nadzór nad młodzieżą, tak, że młodzież będzie nieustannie pod okiem mojem lub inspektora zakładowego.

Zapisywać się można odiąd tylko w dnie niedzielne i świąteczne po południu między godz. 3cią a 7mą w mojem miszkaniu na Podzamczu, w realności Cybulskich Nr. 8 nowy. 3079 1—3

F. Koestlich,
dyrektor zakł. przyg. wojsk.

Trzy pokoje

frontowe i jeden tylny z przedpokojem, są **razem** lub **podzielnie** do odnajęcia w Rynku Nr. 11, na II. piętrze, gdzie się i bliższa wiadomość udziela, pierwsze drzwi na lewo. 1—1

APTÉKA

w jednem z większych miast w Galicji — prawo realne — jest do sprzedania. Listy pod adresem: **K. S.** do Administracji Gazety Narodowej. 2—3

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkogrzmiących, leczy zapalenie kiszek i gastralgie.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi, przeciw dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnej niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka **P. J.-P. Laroze et C°**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

Do sprzedania

piękna realność z najzdrowszej części przedmieść Lwowa, obejmująca przestrzeń 7 morgów z nowo wybudowanem pomieszkaniem, składającem się z 6 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnic i strychu oraz stajnią, wozownią, magazynem i szopą. Realność ta jest bardzo korzystna do urządzenia fabryki, albowiem na gruncie znajduje się woda, przytem kamieniołom i mogą być cegły do jakiejkolwiek budowli wyrabiane i wypalane. 3002 3—6

Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera.

Apteczki choleryczne

wedle przepisu W. Dra Jasińskiego, już w roku 1866 z wielkiem powodzeniem używane, są do nabycia w aptece pod złotym Jeleniem, braci Łazowskich we Lwowie. **Cena 4 złr. 50 c.** 1—6

Są do nabycia

dwa Fortepiany

mało używane, a poszukuje się

Klawikort.

Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników **A. Piątkowski** we Lwowie, plac Katedralny Nr. 31. 3046 3—3

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2696 43—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. P. RIGOLLOT.

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Tranczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Gorzelnik,

który kilkanaście lat prowadził dwie gorzelnie najpierwsze w Galicji, przy najlepszych rezultatach — obznajomiony techniczno-chemicznie z najnowszą metodą zacierania i urządzania gorzelń, oraz mogący się wykazać bardzo szczytnemi świadectwami z najpierwszych gorzelń, poszukuje posady w większej gorzelni.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod literami **R. L.** poste restante **Radymno.**

Uwiadamiam,

że począwszy od 3. sierpnia b. r. ordynuję dla panów od godziny 11. do 1. rano — dla pań od 3. do 5. po południu.

Ulica Kopernika l. 14. IIgie piętro naprzeciw urzędu telegraficznego. 2926 4 6

Dr. Edward Sawicki.

Dla zwolenników homeopatji

wydał 2956 3—6

Med. Dr. Kaczkowski

broszurkę **o dyecie homeopatycznej**, cena 15 kr.

i broszurkę **o homeopatycznym sposobie leczenia choroby azjatyckiej** . . . cena 25 kr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w aptece p. Mikolascha.

Henryk Milewski

przeniósł się do kamienicy p. Siebera, przy placu św. Ducha pod l. 32. Wchód obok głównej strażnicy. 3075 1—3

Gorzelnik,

praktycznie i teoryczuie uzdolniony, obznajomiony ze wszystkiemi aparatami, maszyną parową, aparatem kolumnowym i z jak najszybszym fermentem, po 3. całych zacierach w 24. godzinach z dobrym rezultatem; może się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w kraju, na jedną z większych a może także objąć dyrekcję na kilka gorzelń, nawet za kaucją.

PP. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem **A. W.** poste restante **Łopatyn.** przez Brody. 3017 3—3

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło ilustrowane:

KSIĘGA

ŻYWOTÓW SWIĘTYCH PAŃSKICH.

Żywota Świętych i błogosławionych — po biblji były zawsze źródłem, z którego chrześcijanie czerpali wiedzę utwierdzającą ducha religijnego i dobrych obyczajów.

Każdy naród posiada tego rodzaju księgę; i tak Niemcy mają swoją „**Heiligen Legenden**", a Francuzi „**Les vies des Saints**". U nas w Polsce przed trzystu laty zebrał i wydał takie „**Żywoty Świętych**" nieśmiertelnej sławy kaznodzieja ks. Skarga, które to dzieło przedrukowane po kilka razy, obok później wydanej przez ks. Jarosiewicza „**Matka Świętych Polska**", a w r. 1859 przez Józefę Smigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską wydanych „**Obrazków z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek**", znalazły zawsze chętnych czytelników. — Na podstawie tych wydań, przedsięwzieliśmy wypracowanie nowego wydania dzieła wielkich rozmiarów, — obok żywotów zawierającego około tysiąc rycin w tekście przedstawiających najważniejsze wypadki z życia wybranych Pańskich.

Dziś za wiele przywiązujemy wagi do laurów, co oplatają skroń bohaterów ziemi; za nadto może ścigamy czyny wielkich poetów i uczonych, a wielu z nas zaledwo zna z imienia tych synów światłości, którzy wiarą i dobremi czynami zdobyli niebo, a miłością ogarniają ziemię i święte zsyłają jej natchnienia. Polska i Ruś wydały liczny poczet sług Bożych, których cnoty i poświęcenie będą przyświecać narodom po wieczne czasy.

Przystępując do wydawnictwa tego dzieła pamiątkowego, **które właśnie dzisiaj podczas ucisku i prześladowania katolickiej Polski będzie na czasie**, jesteśmy pełni otuchy, iż ziomkowie nasi wesprą nasze przedsięwzięcie życzliwem udziałem w prenumeracie — obliczonej jak najumiarkowaniej a rozłożonej na raty tak, aby i mniej zamożni księgę tę nabyć mogli.

Objętość dzieła nie da się naprzód określić — wyniesie wszakże do 200 arkuszy druku czcionkami wyrazistemi i pisownią dziś przyjętą. — Księga żywotów Świętych Pańskich wychodzić będzie co miesiąc w zeszytach 3—4 arkuszowych dużego formatu in quarto z rycinami w tekście wykonanemi według wzorów podobnego dzieła wydanego w Kolonji, jakoteż i oryginałów wykonanych przez naszych artystów. Przedpłata nań wynosi: na rok bieżący (na 4—5 zeszytów) 1 złr. 20 ct., którą przyjmują wszystkie urzędа pocztowe i księgarnie pod adresem: „Do wydawnictwa Księgi Żywotów Swiętych we Lwowie". W miejscu we Lwowie odbiera prenumeraty Księgarnia Polska przy ulicy Kopernika.

Pierwszych dni września b. r. wyjdzie 1szy zeszyt, na którego okładce ogłoszoną będzie lista łaskawych prenumeratorów. 8042 2—3

(Przedpłaty można przesełać także na ręce redakcji „Gazety Narodowej").

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

$4\frac{1}{2}$	procentowe wypłacalne	w 8 dni	po wypowiedzeniu
5	„ „	„ 14 „	
$5\frac{1}{2}$	„ „	„ 30 „	
6	„ „	„ 60 „	

2757 7—?

Dyrekcja.

Nakładem nowo otworzonej księgarni w Krakowie,

w głównym rynku przy rogu ulicy Brackiej Nr. 15

Aleksandra Nowoleckiego

opuściły prasę 2 tomy dzieła

El...y. Poezje.

Dzieło składające się z 30 przeszło arkuszy druku w ozdobnej edycji na grubem welinowem satynowanem papierze. — Cena 4 złr. 25 ct. — Na papierze białem cieńszem 3 złr. 80 ct. Osobno tom IIgi. Cena 2 złr.

Powyższa księgarnia otrzymała na skład główny tylko co wyszłe dziełka, a mianowicie:

System **prawa** narodów.

1. **Rys rozwoju prawa narodów w dziejach** przez Dra K. B. Szczanieckiego. — Cena 1 złr. 50 ct.
2. **W Gjulistanie. Fantazja majowa** do Maurycego Manna. Cena 20 centów.
3. **Trubadurowie** przez Dra Adama Asnyka. — Cena 25 centów.
4. **Zabytki sztuk pięknych Krakowa. Pomniki Architektury od IX do XVIII wieku.** Ze stanowiska historji sztuki objaśnił Dr. Wł. Łuszczkiewicz. Cena 75 centów. Niniejsza książeczka wielce pożyteczna jako przewodnik dla wszystkich zwiedzających osobliwości Krakowa.
5. Na skład główny wkrótce otrzyma księgarnia pierwsze zeszyty ważnego bardzo dzieła, którego druk już rozpoczętym został, pod tytułem:

Dzieje filozofji starożytnej

p. księdza **Laforet'a,**

przełożone na język polski z przypisami i objaśnieniami uzupełnione

p. **Władysława Miłkowskiego.**

Przedpłata na to dzieło w 2 wielkich tomach 6 arkuszy ścisłego druku obejmować mających 10 złr., które w składzie można w dwóch ratach składać.

Przedpłaciciele na powyższe dzieło raczą wyraźnie podawać nazwiska i miejsca zamieszkania a to dla umieszczenia nazwiska przy każdym zeszycie. 3048 2—3

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 2723 7—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić **Szanowną Publiczność,** że otworzyłem

w Krakowie,

przy ulicy św. Anny Nr. 197

HOTEL VICTORIA

urządziwszy go wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancją, pochlebiam sobie, że tak jak utrzymując restaurację przez lat 20 w Hotelu Saskim i Rosyjskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.

3032 3—10 **A. Heurteux.**

Akcyjny Bank ubezpieczeń od szkód elementarnych.

Wykaz obrotu interesów

3012 3—3

od 1. lutego do 30. lipca 1872 r.

W dziale ogniowym: Ogólny przychód z premij, po odtrąceniu unieważnień i reasekuracyj złr. w. a. 627,869.10. Ogółem wypłacono szkód złr. a. w. 82,057.10.

W dziale gradowym: 20.853 wniosków; ogólny przychód z premji złr. w. a. 390,135.10. Ogółem wypłacono szkód złr. a. w. 274,000.

W dziale ubezpieczeń transportowych (przewozowych) rozpoczęły się operacje dopiero 1. lipca 1872. Ogólny przychód z premji w miesiącu lipcu złr. w. a. 18,912.38.

Bank utrzymuje w austro-węgierskiej monarchji 3250 ajencji, tudzież stałe reprezentacje we wszystkich głównych miastach za granicą.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1872.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Bukowiny i Mołdawji.
Schorr.

Prezydjum:
Maciej Konst. hr. *Wickenburg,*
Dr. *Theodor* bar. *Raule,*
Jan Karol bar. *Sothen.*

Biura jeneralnej reprezentacji we Lwowie, ulica Jagielońska nr. 16.

Zaproszenie do przedpłaty.

Od dnia 1. października r. b. wychodzić będzie w **Krakowie**

DWUTYGODNIK

poświęcony najżywotniejszym kwestjom społecznym, ekonomicznym, naukowym, literackim i artystycznym, p. n.:

„POCHODNIA".

Cena prenumeracyjna w Krakowie:

rocznie 4 złr. 40 ct., kwart. 1 złr. 10 ct., — w Austrji z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 80 ct., kwart. 1 złr. 20 ct. — w Niemczech rocznie 3 talary 14 sgr. kwart. 26 sgr.

Skład główny i Administracja w Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, dokąd wszelkie zgłoszenia adresować należy.

Cena ogłoszeń: 5 cnt. od wiersza petitowego w 1ej szpalcie.

Zwraca się uwagę inserujących, że pierwszy numer drukowany będzie w **10.000 egzemplarzy.**

Inseraty wszelkie nadsyłać należy do Administracji „Pochodni" w księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Ajencja główna na Galicję wschodnią w Księgarni Polskiej, ulica Kopernika, 12, we Lwowie. 3070 1—3

Wózeczki dla dzieci



w wielkim wyborze na resorkach i żelaznych osiach ze składanemi daszkami, elegancko i trwale zrobione, poleca szanownej Publiczności po cenach najtańszych **fabryka powozów dziecinnych Karola Kellera, we Lwowie ulica Św. Pawła Nr. 8.** Cena jednego wózka 15 złr. Przy zakupnie 6ciu sztuk opuszczam 10 procent rabatu i odsyłam za pobraniem pocztowem do wszystkich miejscowości w kraju. 3035 2—2

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch,** teraz w **Hamburgu** A. B. C. Str. 28.

Już setki zupełnie wyleczonych. 2769 7—?

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: $\frac{1}{1}$ Kiste fl. 20; $\frac{1}{2}$ Kiste fl. $10\frac{1}{2}$; $\frac{1}{4}$ Kiste fl. $5\frac{1}{2}$.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode, **Wien II. Bezirk. Schiffamtsgasse 14.** 2859 7—12

Towarzystwo stolarskie lwowskie

zaopatrzywszy swój przy placu Dominikańskim p. l. 1 we Lwowie znajdujący się

MAGAZYN MEBLI

w wyroby najnowszego fasonu, poleca takowe po cenach stałych i umiarkowanych. W szczególnie wielkim doborze utrzymuje rzeźbione Garnitury fotelikowe i krzesełkowe. Otomanki, szeslongi i balzaki obite i nieobite: Bufety i kredensa dębowe i orzechowe, takież stoły jadalne i krzesełka wyplatane gotyckie; kompletne i nader eleganckie urządzenia do sypialni umywalnie z blatami z kararyjskiego marmuru i szklanne garnitury do mycia; piękne Toalety i Biórka, mniejsze i większe; i wszelkie do urządzenia potrzebne przedmioty.

Oprócz tego utrzymuje ne składzie 3065 1—8

bardzo wielki zapas zwierciadeł

od najmniejszych do największych, tak w ramach złotych jako też politurowanych, również

nadzwyczajny dobór obić na meble

j. t. Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Creton, Twill, Ryps gładki i deseniowany. Cerata prawdziwa amerykańska we wszystkich kolorach i drelich.

Dywany większe i mniejsze,

karnisze do okien, kutasy do firanek i sukno na podłogi,

w końcu

wybór Mebli żelaznych i Mebli z drzewa giętego po cenach fabrycznych, z doliczeniem małego procentu prowizji.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej i najsumienniej.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyjdzie w ciągu czterech tygodni dzieło pod tytułem:

LITWA

POD WZGLĘDEM PRZEŚLADOWANIA W NIEJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

od roku 1863 do 1872.

Wydanie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Do wyjścia dzieła tego ustanawiam przedpłatę wynoszącą złr. **1. 20** ct., po wyjściu cena podniesioną będzie na złr. **1. 80** ct. 2900 6—6

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

„PATRJOCI POLSKI."

2952 4—6

Własnym nakładem

Edwarda Gebhardta we Lwowie

wyszły:

popiersia z najlepszej porcelany (Bisquit)

wysokości $6\frac{1}{2}$ cala

podług podań historycznych zupełnie trafione,

to jest:

Kazimierz Wielki i Jan Sobieski, Kościuszko i Józef Poniatowski, Mickiewicz i Słowacki.

Mogą one służyć za ozdobę każdego pomieszkania i każdej miejscowości, lub też biurka i są do nabycia po złr. 1·80 za sztukę wraz z opakowaniem, tak **w handlu wyżwspomnionego we Lwowie i Gebhardta & Ohrensteina w Czerniowcach,** jako też:

w BOCHNI u p. J. Pischa,	w SAMBORZE u p. Stan. Longchamps,
„ BRZEŻANACH u p. Em. Moerla,	„ SOKALU u p. A. W. Grotta,
„ DROHOBYCZU u p. Karola Bajera,	„ STANISŁAWOWIE u p. Milikowski,
„ JAROSŁAWIU „ „ J. Bohusa,	„ STRYJU u p. E. Boberskiego,
„ KOŁOMYJI „ „ S. Bereźnickiego,	„ TARNOPOLU u p. A. Morawetz.
„ PRZEMYŚLU „ „ F. Gaidetschki,	„ TARNOWIE „ „ Z. Sturmdorf,
„ RZESZOWIE „ „ J. A. Pellara,	„ ZŁOCZOWIE „ „ Leona Vey.

L. Zieleniewski w Krakowie.

Od lat 30 Fabryka **machin i kotłów parowych,** odlewarnia, zatrudnia się **specjalnie** budową **młynów parowych i wodnych, gorzelni, tartaków** — według poprawnych systemów; wyrabia najnowsze **młocarnie, kieraty,** siewniki, pompy przyrządy do poszukiwań w ziemi, wszelkie narzędzia rolnicze ulepszone. Zniwiarka **Ceres,** oryginalna na każdą stację franco po **460** złr. w. a. Na żądanie cennik ilustrowany, plany, kosztorysy, instrukcje. 2790 5—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedziany Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.